

„Ludzie Żydom zgotowali ten los”

■ Cele lekcji

- uczeń potrafi: wyjaśnić terminy: *rasizm*, *ludobójstwo*, *zbrodnie przeciwko ludzkości*, *antysemityzm*, *eksterminacja* oraz *Holokaust* wraz z etymologią; podać inne określenia zagłady Żydów; scharakteryzować podłoże Holokaustu; omówić kontekst historyczny utworu Hanny Krall; przeanalizować tekst krytycznoliteracki i odnieść się do niego; przedstawić swoje wrażenia po lekturze *Zdążyć przed Panem Bogiem*

■ Metody nauczania

- aktywizująca – burza mózgów; praca z tekstem

■ Środki dydaktyczne

- prezentacja multimedialna *Od ustaw norymberskich do Holokaustu*, karta pracy, teksty 1. i 2.

■ Przebieg lekcji

Faza wprowadzająca

Nauczyciel wprowadza uczniów w tematykę lekcji, prosząc o interpretację słów Henryka Grynberga z książki *Prawda nieartystyczna* zacytowanych w tytule scenariusza: „Ludzie Żydom zgotowali ten los”. Uczniowie powinni zauważyć, że stanowią one parafrazę motta do *Medalionów* Zofii Nałkowskiej i uwypuklają rolę Żydów jako największej ofiary wojny. Uczniowie dzielą się swoją aktualną wiedzą na temat Zagłady. Nauczyciel pyta ich, czy znali historię powstania w getcie warszawskim przed przeczytaniem książki Hanny Krall. Ewentualnie może wyjaśnić, kim jest autor cytatu – polskim pisarzem i poetą żydowskiego pochodzenia, który przeżył Holokaust, a w wyniku nagonki antysemickiej w latach 60. wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, twórcą ponad dwudziestu książek stanowiących kronikę losów Żydów polskich.

Faza realizacyjna

1. Nauczyciel rozwija zagadnienie Holokaustu. Zadaje uczniom pytania: „Co oznacza termin *Holokaust*?”, „Z jakimi miejscami kojarzy się *Holokaust*?”, „Jak do niego doszło?”. Następnie weryfikuje i uzupełnia uzyskane odpowiedzi: *Holokaust* (*Holocaust*) pierwotnie był terminem religijnym i oznaczał „ofiara całopalna” (hebr.

Shoa, ang. *Shoah*), obecnie odnosi się do zagłady ok. 6 mln Żydów w trakcie II wojny światowej. U podłoża hitlerowskiej polityki masowej zagłady leżał rasistowski cel zlikwidowania całego narodu (tzw. ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej). Program ten rozpoczęli naziści po dojściu do władzy Adolfa Hitlera w 1933 r. od stopniowego pozbawiania Żydów wszelkich praw obywatelskich i cywilnych (ustawy norymberskie z 1935 r., m.in. o „ochronie niemieckiej krwi”). Towarzyszyła temu akcja propagandowa oskarżająca Żydów o międzynarodowy spisek mający na celu przejęcie władzy nad światem (wykorzystywano *Protokoły mędrców Syjonu* – spreparowany przez tajną policję carską fałszywy dokument dowodzący istnienia spisku), pasożytnictwo, komunizm, demoralizowanie innych narodów. Podczas wojny eksterminacja ludności żydowskiej na terenach okupowanych rozpoczęła się od zamykania jej w gettach, a następnie wywożenia do obozów koncentracyjnych i masowej zagłady, m.in. Treblinki, Auschwitz (Oświęcimia), Birkenau (Brzezinki), Sobiboru, Bełżca, w których więźniów kierowano do komór gazowych.

2. Nauczyciel przedstawia prezentację PowerPoint *Od ustaw norymberskich do Holokaustu* ukazującą drogę od tradycyjnego antysemityzmu europejskiego do nazizmu, którego kulminację stanowił hitlerowski plan masowej zagłady narodu żydowskiego. Po obejrzeniu prezentacji uczniowie wypełniają kartę pracy, następnie wspólnie omawiają udzielone przez siebie odpowiedzi. Uzupełnienie prezentacji stanowi fragment biografii Rafała Lemkina (tekst 1.).

Faza podsumowująca

Ostatnia część zajęć stanowi wprowadzenie do rozmów na temat pisarstwa Hanny Krall. Uczniowie zapoznają się z tekstem Anny Nasiłowskiej *Czego nauczyłam się od Hanny Krall?* (tekst 2.), następnie dzielą się swoimi pierwszymi wrażeniami po lekturze książki *Zdążyć przed Panem Bogiem*.

■ Praca domowa

Zbierz informacje o społeczności żydowskiej w przedwojennej Polsce. Napisz notatkę na ten temat.

■ Propozycje odpowiedzi do karty pracy

1. Słowo *holokaust* wywodzi się z greki. Pierwotnie należało do terminologii religijnej i oznaczało ‘ofiara całopalna’. Synonimy – hebr. *Shoa*, ang. *Shoah*, *Zagłada*. Pisane wielką literą odnosi się do zagłady Żydów.
2. Naziści uznawali za Żyda osobę, w której rodzinie do trzeciego pokolenia wstecz była przynajmniej jedna osoba pochodzenia żydowskiego. Było to więc kryterium rasowe, a nie religijne lub kulturowe.

3. dojście Adolfa Hitlera do władzy w 1933 r., rozpętanie antysemickiej nagonki propagandowej – odbieranie Żydom człowieczeństwa, straszenie „żydokomuną”, ustawy norymberskie z 1935 r., wprowadzenie sankcji karnych za małżeństwa z Żydami, noc kryształowa 1938 r., konferencja w Wannsee w styczniu 1942 r., na której podjęto decyzję o „ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej” (*Endlösung*)
4. Pierwszy pojęcie „ludobójstwo” – zbrodni wojennej przeciw ludzkości – użył polski prawnik żydowskiego pochodzenia Rafał Lemkin podczas procesów norymberskich. Określał nim hitlerowską politykę eksterminacyjną w trakcie II wojny światowej wobec ludności na terenach okupowanych. Ludobójstwo zmierzło do całkowitego wyniszczenia całych grup etnicznych – Żydów, Cyganów, Polaków i Rosjan.
5. Za zbrodnię ludobójstwa uważa się zorganizowane działania mające na celu zniszczenie całego narodu bądź grupy etnicznej czy też religijnej poprzez likwidację instytucji, kultury, języka, świadomości narodowej i religijnej, gospodarczych podstaw egzystencji, a następnie pozbawienie ludzi bezpieczeństwa, wolności, zdrowia, godności i wreszcie życia. Holokaust jest zbrodnią ludobójstwa, bowiem naziści opracowali w każdym szczególe proces wymordowania wszystkich Żydów europejskich i zniszczenia wszystkiego, co wiąże się kulturą żydowską.

Tekst I.

Kiedy zakończyła się druga wojna światowa? Ze względu na to, że w 1945 r. nie zawarto formalnego traktatu pokojowego, obchodzimy dwie rocznice zwycięstwa militarnego – w Europie 8 maja, a nad Japonią 15 sierpnia. Jednak w pewnym sensie lepiej byłoby uznać, że wojna zakończyła się 9–10 grudnia 1948 r., bo to wówczas, podczas Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych w Paryżu, uchwalono dwa przełomowe akty prawa międzynarodowego, które obwieściły światu: „Nigdy więcej”. Ostatnią wspólną operacją przeciw mocarstwom Osi było wprowadzenie systemu praw człowieka potwierdzającego to wszystko, co hitlerowcy usiłowali zniszczyć. [...]

Pierwszym z tych aktów prawnych była Konwencja w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa, drugim – Powszechna Deklaracja Praw Człowieka. Ich uchwalenie w ciągu zaledwie 24 godzin było zdumiewającym osiągnięciem. [...] Odtąd żaden naród nie miał prawa do traktowania „swoich Żydów”, jak powiedział Goebbels Lidze Narodów w 1933 r., tak jak mu się podoba. Absolutna suwerenność państwa przechodziła do historii. Pilotami tych działań byli dwaj żydowscy prawnicy: Rafał Lemkin oraz René Cassin, wówczas prezes Conseil d'État, najwyższego sądu administracyjnego we Francji. [...]

Lemkin całe życie poświęcił temu, by niszczenie narodu zostało uznane za zbrodnię. W 1943 r., kiedy jego rodzice zostali zagazowani w Treblince, wymyślił pojęcie na określenie tej zbrodni – ludobójstwo (ang. *genocide*). Potem wkręcał się do wpływowych kręgów w Waszyngtonie i gdzie indziej, by przeprowadzić stosowną konwencję przez mielizny prawne i dyplomatyczne. [...]

Czy prawo przeciw ludobójstwu okazało się skuteczne? Dlaczego Lemkin, człowiek zasługujący na pamięć, jest pomijany przez historię?

Po tych dwóch obfitujących w wydarzenia grudniowych dniach obrad Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych w Paryżu w 1948 r. drogi Cassina i Lemkina się rozeszły. Pierwszemu przypadły wszelkie zaszczyty, w tym Pokojowa Nagroda Nobla w 1968 r., drugi pozostał prorokiem bez zaszczytów. Zachorował i popadł w ubóstwo, a w 1959 r. umarł na zawał serca na przystanku autobusowym przy 42. Ulicy w Nowym Jorku. Na jego pogrzebie było siedem osób. [...]

Lemkin był jednym z pierwszych, którzy w masowych mordach dokonywanych przez hitlerowców widzieli jedną z form polityki. Pod koniec 1942 r. wiedza o zabijaniu europejskich Żydów przenikała do wolnego świata z rozmaitych źródeł, ale pełne rozmiary i istota tego planu nie były jeszcze znane. A kiedy już udało się je ujawnić, mało kto mógł uwierzyć w taki koszmar. Dla większości [...] ludobójstwo było czymś nie do pojęcia. Lemkin pokazał jego potworne, ale rzeczywiste ramy polityczne. [...] Po zajęciu przez wojska sprzymierzonych Niemiec oraz Polski i wyzwoleniu przez nie obozów koncentracyjnych Lemkin pojechał do Norymbergi. Przekonał tam alianckich oskarżycieli, by dołączyli ludobójstwo do listy oskarżeń hitlerowskiego naczelnego dowództwa. [...] W ONZ toczyła się wtedy dyskusja o tym, jak nadać moc prawną jej Kartie Narodów Zjednoczonych. Konwencja w sprawie ludobójstwa była ważnym krokiem w tym kierunku. Nie tylko świadczyła o przerażeniu aliantów hitlerowskimi zbrodniami. Stworzyła też instrumenty represji i zapobiegania ludobójstwu w przyszłości. Artykuł 6 mówił: „Osoby oskarżone o ludobójstwo [...] będą sądzone przez właściwy trybunał państwa, na obszarze którego czyn został dokonany, lub przez międzynarodowy trybunał karny [...]”. Innymi słowy, procesy o ludobójstwo byłyby prowadzone tam, gdzie popełniono zbrodnię, albo w miejscach neutralnych, takich jak Haga, gdzie będzie można zastosować prawo międzynarodowe. Wyzwanie rzucone suwerenności państw było równie nowatorskie jak termin wymyślony przez Lemkina do opisanie samej zbrodni. [...] Dlaczego jego osiągnięcia zostały zapomniane?

Między innymi dlatego, że nie pracował w jakiejś instytucji, lecz sam prowadził swoją krucjatę. Grupom broniącym praw człowieka zwykle potrzeba ścian, podłóg i dachów, struktur, pieniędzy i młodszych kolegów, którzy będą kontynuować pracę. Lemkin był zdumiewającym wyjątkiem od tej reguły.

Jay Winter, *Samotny przewodnik do piekła*, „Gazeta Wyborcza” 2014, 1–2 marca, s. 28–29.

■ Tekst 2.

Od Hanny Krall uczyłam się, słuchając. Na przykład upomnień, abym pamiętała, że mówiąc o jej książkach, nie powinnam używać określeń „Shoah” i „Holokaust”.

„A jak w takim razie powinnam mówić?”

„Jest na to bardzo dobre polskie słowo «Zagłada»”.

Jeden z problemów, jakie napotykam, czytając utwory dotyczące Zagłady, jest taki sam jak większości czytelników: urodziłam się po wojnie, nie mogę mieć żadnych osobistych wspomnień, żadnych doświadczeń. I nie mam pochodzenia żydowskiego, nie mieli go moi rodzice ani dalsi krewni. Jestem więc skazana na pewną niesamodzielną sądów – muszę wierzyć temu, co czytam. Literatura i gazety kształtują moją świadomość, zastępują osobistą pamięć. Spośród różnych wersji i interpretacji którejś trzeba zaufać, którąś wybrać. Znając wagę słów, staram się być szczególnie ostrożna, nie sposób zdać się jedynie na własny sąd, zaufać intuicji i językowym upodobaniom.

Mogę zdać się na Krall, która nie lubi słów „Shoah” i „Holokaust”. Oba są obce, specjalne, toteż ich zaletą jest podkreślenie przez język, że chodzi o wydarzenie niemające analogii w dziejach. Nie można ich odnieść do Ormian, Kurdów ani innej nacji poddawanej masowym mordom, do innych ofiar ludobójstwa niż żydowskie. Oba określenia zawierają jednak pewien element religijny. Całopalenie? Ofiara? Ależ jaka ofiara, żaden Bóg się jej nie domagał! Tak rozumiem sprzeciw Krall: wybierając słowa „Shoah” czy „Holokaust”, stawiamy siebie poza kręgiem wyobrażalnych przyczyn, politycznych, konkretnych; w kręgu sensów sakralnych. Krall uważa, że niesłusznie. Czy jednak nie zależy jej na podkreśleniu, że chodzi o tragedię żydowską?

„Pani Aniu, ja nie piszę o Żydach, dlaczego wciąż usiłuje mnie się tak zamknąć? Ja piszę o ludziach...” . [...]

Pisanie o Żydach zaczęło się w pewnym momencie, po świetnych reportażach krajowych z lat 70. Ktoś to musiał zrobić, ktoś musiał wysłuchać Marka Edelmana, aby powstało *Zdążyć przed Panem Bogiem*. Dzięki temu wywiadowi wydarzenie historyczne, jakim było powstanie w getcie, ma konkretną twarz. Nie jest abstrakcyjne, tajemnicze. Wiemy o swetrze, który Edelman włożył tego dnia. Znamy jego motywację. Poza tym cała sprawa nie ma wymiaru wyłącznie historycznego. Nie kończy się, nie zamyka w dziejach wojny. To dramatyczna przypowieść o ludzkich wyborach, której nie mniej ważną częścią jest Edelman niebezpiecznie blisko zbliżający się do granicy życia i śmierci jako lekarz. O niemal boskich kompetencjach.

O czym jest więc *Zdążyć przed Panem Bogiem*? W prozie Krall są obecne uniwersalne paradoksy, w które wpisane jest ludzkie życie. Każde, niezależnie od pochodzenia, choć może ludzie szczęśliwi ich nie doświadczają. To jest historia tragicznych wyborów, antyczny motyw kolizji wartości. [...]

Pisze się czasem, że Krall jest słuchaczką, reporterką, spisuje cudze historie i nie opowiada własnej. To już nieprawda. *Różowe strusie pióra* były rodzajem mozaikowej powieści o jej życiu. W *Białej Marii* jest jej własna historia z fałszywym świadectwem. I cudze historie, które ją uzupełniają. Podczas okupacji mężczyzna wchodzi od sklepu, nie chce kupować, pyta tylko o dziewczynkę bawiącą się na podwórku. „Ta czarniutka to kto?”. Nie dzieje się nic, ale kobieta natychmiast bierze dziecko za rękę i oddala się, zostawiając sklep.

„Ta czarniutka – to nie ja. Ale to takie pojemne określenie: czarniutka...” – mówi Krall. Lęk, obcość i wina niezarzucalna za to, że los obrócił kolejną kartę. Nawet opowiadając o sobie, Krall poddaje postać uniwersalizacji. To „ona”, ta mała, którą zna dość dobrze. Podobna do innych.

„Pani Aniu, dlaczego ciągle pakują mnie do worka z literaturą faktu? Od dawna nie piszę reportaży. To jest literatura, literatura po prostu...”

Kolejna lista bestsellerów, książka Krall dość wysoko w dziale: literatura faktu. Zdumiewająca jest niechęć do zmian etykietek. Naprawdę jest tak: powieści robi się z faktów, z materii życia, lekko okraszanej fikcją i zmieszanej z różnych losów. Fikcja musi stosować się do prawdopodobieństwa, życie jest nieprzewidywalne. W biografiach stosuje się jako metodę poznawczą literacką zasadę prawdopodobieństwa. Reportaże operują fikcjami, prawdziwej opowieści nikt by nie zniósł, bo jest zbyt rozwlekła. Granice literatury i życia są czysto umowne. W literaturze jest zawsze mnóstwo życia. Inaczej nie miałyby sensu.

Biała Maria składa się z trzech szkatułkowo ułożonych opowieści, które powinny być czytane i medytowane oddzielnie. Opowieści-ogniwa puentują się na każdym z etapów. Jest w tym poetycki skrót: nie sentymentalny, lecz okrutny przez lapidarność.

To w ogóle nie jest reportaż.

I już od dawna – nie dziennikarstwo, polegające na przekazywaniu, rejestrowaniu, zapisie.

„Pani Aniu, używanie magnetofonu doprowadza do bełkotu w książce. To się robi inaczej, bierze się zeszyt, pisze się normalnie, jak trzeba, w zeszycie”.

Żaden wywiad rzeka nie dorównuje *Zdążyć przed Panem Bogiem*, nie jest tak dobitny. *Biała Maria* to trochę odpowiedź na *Podwójne życie Weroniki* Kieślowskiego. Jest tu i Edelman. Opowiada umierającej Grażynie Kuroniowej bajkę: Gdy wyzdrowiejesz, pojedziemy do Meranu¹... Do Meranu jedzie na spotkanie Krall. Ale przekonała się, że tego Meranu już nie ma.

Anna Nasiłowska, *Czego nauczyłam się od Hanny Krall?*, „Znak” 2011, nr 679.

¹ Merano – włoska Riwiera, na którą przed wojną jeździli na wczasy bogaci Żydzi.

Gorsi „starsi bracia w wierze”

imię i nazwisko

data

klasa

- 1 Napisz, co oznacza słowo *holokaust*. Podaj jego synonimy i wyjaśnij, w jakim kontekście pisze się je wielką literą.

.....

.....

.....

.....

- 2 Odpowiedz, kto według nazistów był Żydem. Jakie kryterium stosowały władze III Rzeszy?

.....

.....

.....

.....

- 3 Przedstaw etapy narastania antysemityzmu niemieckiego.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

- 4 Kto i w jakich okolicznościach wprowadził termin „ludobójstwo”? Określ, co on oznacza.

.....

.....

.....

.....

.....

- 5 Uzasadnij, że Holocaust był zbrodnią ludobójstwa.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....



90 min

Życie codzienne w getcie

■ Cele lekcji

- uczeń potrafi: wyjaśnić terminy: *getto*, *Judenrat*, *stygmatyzacja*, *deportacja*; wyszukać i zinterpretować informacje zawarte w tekście naukowym i literackim; scharakteryzować życie w getcie podczas okupacji na podstawie różnych źródeł

■ Metody nauczania

- aktywizujące – burza mózgów, praca w grupach; rozmowa kierowana, praca z tekstem

■ Środki dydaktyczne

- karta pracy, prezentacja multimedialna PowerPoint *Życie codzienne w getcie warszawskim*

■ Przebieg lekcji

Faza wprowadzająca

Nauczyciel pisze na tablicy hasło *getto* i prosi uczniów, aby podali swoje skojarzenia z tym słowem. Wybrany uczeń notuje pojawiające się propozycje na tablicy. W ten sposób metodą burzy mózgów powstaje pierwszy obraz getta, który zostanie zweryfikowany i pogłębiony w trakcie lekcji.

Faza realizacyjna

1. Nauczyciel, korzystając z prezentacji PowerPoint, omawia warunki życia w getcie warszawskim podczas okupacji. Po obejrzeniu materiałów uczniowie odpowiadają na pytania weryfikujące ich wiedzę na ten temat: czym był Judenrat (Rada Żydowska powołana przez Niemców do administrowania społecznością żydowską getta), jakie znaczenie miało noszenie opaski z gwiazdą Dawida (stygmatyzowanie Żydów) itd.
2. Uczniowie zostają podzieleni na trzy grupy.

Każda z nich otrzymuje zadanie do wykonania w karcie pracy – opracowanie odpowiedzi do fragmentu książki *Zdążyć przez Panem Bogiem*, tekstu naukowego *Historia Żydów polskich przed, w czasie i po Zagładzie* oraz dziennikarskiej opowieści o losach emisariusza do warszawskiego getta – Jana Karskiego. Uczniowie wyłaniają liderów, którzy będą omawiać udzielone przez grupy odpowiedzi, i przystępują do wypełniania karty pracy.

Faza podsumowująca

Nauczyciel prosi uczniów, aby na podstawie informacji, których dostarczyły im opracowywane teksty oraz prezentacja, a także lektury całej książki Hanny Krall scharakteryzowali życie codzienne w getcie (bieda, nadmierne zagęszczenie, głód, przypadki kanibalizmu, strach, poczucie bycia kimś gorszym, ciągła walka o przetrwanie, apatia, brud, epidemie, zubożenie, szmugiel, przemoc, kradzieże, racjonowanie żywności, samobójstwa, porzucanie zwłok, deportacje do obozów śmierci, polowania na ludzi, wszechobecność śmierci, przykłady zachowań heroicznych oraz podłości – typowe dla sytuacji granicznych, dążenie do bliskości – zawieranie związków i małżeństw dużo częstsze niż w czasach pokoju).

■ Praca domowa

Utwórz tabelę zawierającą trzy nagłówki: „Getto we wspomnieniach Marka Edelmana”, „Getto w źródle naukowym” oraz „Getto w relacji Jana Karskiego”, a następnie uzupełnij ją informacjami pochodzącymi z trzech różnych źródeł: utworu Hanny Krall, rozprawy naukowej *Historia Żydów polskich przed, w czasie i po Zagładzie* oraz książki Karla Karskiego. *Opowieść o emisariuszu*.

■ Propozycje odpowiedzi do karty pracy

1. a) Dla ludzi umierających w getcie z głodu chleb był synonimem życia. Ponieważ był reglamentowany, wydzielany na kartki w bardzo małych ilościach na osobę, stanowił rzadkie dobro. Żydzi w getcie nie byli w stanie uwierzyć, że wagony z Umschlagplatzu jadą do obozów śmierci, skoro Niemcy rozdawali ludziom ładowanym do pociągów chleb. Nie mogły ich przekonać nawet relacje naocznych świadków.
b) Prześladowanie Żydów jako członków gorszej rasy, przeznaczonej do likwidacji, spowodowało, że trudno im było zachować poczucie własnej wartości i godności. Ciągłe upokorzenia doprowadziły do tego, że – ku swemu przerażeniu – nawet tak świadome jednostki jak Edelman, który był uczestnikiem ruchu oporu, pod wpływem tej nienawiści zaczynały się czuć gorsze od ludzi innych narodowości.
c) Krystyna Krahelska uosabia wyższość ludzi, którzy nie zostali zamknięci w getcie. Jej fizyczne piękno podkreśla przepaść, jaka dzieliła Polaków i Żydów, którzy na skutek warunków, w jakich musieli żyć i umierać, stali „czarni i brzydzy”. „Luksusowa” sytuacja Polaków polegała nawet na bardziej estetycznym sposobie umierania. Śmierć w walce była lepsza, świadczyła o jakimś wolnym wyborze, natomiast wolności. Śmierć mieszkańców getta była nieestetyczna, naznaczona strachem, głodem, brudem, ze stygmatem twarzy z plakatu.

- d) Głodujący wegetują, leżą bez sił w łóżkach. Głód doprowadza do ostateczności, obłądu, zezwierzęcenia: dzieci rzucają się na przechodniów w nadziei zdobycia czegoś do jedzenia, zdarzają się przypadki kanibalizmu (historia matki, która zjadła kawałek swojego zmarłego dziecka) i podrzucania zwłok na ulicę, dorośli wyrywają pożywienie dzieciom, stają się agresywni – robią wszystko dla zdobycia jedzenia. Próby wysiłku kończą się śmiercią z wyczerpania. Zmienia się wygląd ludzi, zaczynają przypominać wampiry, żywe trupy (są ekstremalnie wychudzeni, sini, rosną im szponowate paznokcie, twarze przypominają maski, całe ciało pokrywa się owłosieniem), oraz stan psychiczny (są apatyczni, ospali, zobojeźniali, ich myśli stają się ubogie). Obok zachowań, których główną motywacją jest przeżycie, odnotowuje się czyny heroiczne (dzielenie się jedzeniem).
- e) Był to plac, na którym ładowano Żydów do pociągów jadących do Treblinki. Większość nie wierzyła, że są pędzeni na śmierć (Niemcy rozdawali deportowanym chleb, aby przekonać ich, że udają się do pracy). Edelman opisuje tych, którzy już tam trafili. Po próbach ucieczki poddają się, stają się pogodzeni ze swoim losem, zobojeźniali (nie reagują na taką podłość jak gwałt zbiorowy), tracą cechy indywidualnych jednostek ludzkich – są sterroryzowanym, milczącym tłumem, spośród którego nikt się nie wyłamuje.
- f) Ludzie w poczuciu bliskiego końca lgną do siebie w obliczu śmierci. Wykorzystują ostatnie chwile życia na miłość. Obecność drugiego człowieka, bliskość, pomaga im przetrwać, zachować motywację do życia.
- 2. a) Warunki życia w gettach zależały od możliwości kontaktowania się ze światem zewnętrznym, a więc od stopnia odizolowania od reszty miasta. Kontaktując się z Polakami, Żydzi mogli jakoś zdobywać pożywienie, handlować, szmuglować, zarabiać.
- b) Getta tworzone w najstarszych i najgorszych dzielnicach miasta. Domy w tych dzielnicach w większości były pozbawione prądu, gazu i kanalizacji. Był to jeden ze sposobów pogarszania warunków życia Żydów, a w konsekwencji – eksterminowania narodu żydowskiego.
- c) Ciasnota utrudniała mieszkańcom getta życie pod względem fizycznym i psychicznym. Niemożność utrzymania w takich warunkach higieny powodowała, że szerzyły się epidemie i zwiększała śmiertelność.
- d) W małych miasteczkach nie pilnowano granic rygorystycznie i wówczas Żydzi mieli możliwość handlowania z Polakami i uzupełniania niewielkich przydziałów żywności. W większych miastach było to trudniejsze, dlatego w tych gettach bardziej dokuczał głód. Najgorsza sytuacja panowała w Warszawie i Łodzi, tam ludzie masowo umierali z głodu (w ciągu 2,5 roku zmarła jedna czwarta ludności). Produkty kupowano na kartki, a racje wyznaczone przez Niemców nie wystarczały, aby przeżyć.
- e) Żywność w gettach zdobywano w różnorodny sposób. Administracja getta oraz różne instytucje i towarzystwa organizowały samopomoc społeczną, m.in. uruchamiały „kuchnie ludowe”, które za niewielką opłatą lub za darmo ofiarowały nędzną supię najuboższym. Powszechny był szmugiel (przełmyt), którym zajmowały się osoby mające przepustki oraz dzieci, gdyż było im łatwiej niepostrzeżenie przedostać się przez mur. Nosily one specjalne płaszcze z wewnętrznymi kieszeniami, w których mieściły się kilogramy ziemniaków, cebuli czy innych towarów. Szmuglowanie, od którego często zależał los całych rodzin, wymagało wielkiej odwagi, gdyż groziła za nie nawet śmierć.
- f) Ludność w gettach dziesiątkowały choroby zakaźne, złe warunki higieniczne, ciasnota, ludzie ginęli przy próbach szmuglu.
- 3. a) Jan – to Jan Karski, uczestnik konspiracji, emisariusz; przewoził na Zachód informacje od władz Polskiego Państwa Podziemnego; w roku 1942 wyruszył z misją poinformowania aliantów o tragicznej sytuacji Żydów w Polsce i apelem o pomoc, jednak w jego relacje – jako zbyt wstrząsające – przywódcy zachodni nie chcieli wierzyć. Leon Feiner był członkiem ŻOB-u po aryjskiej stronie Warszawy. Wraz z innymi przygotował wejście Jana Karskiego na teren getta, by naoczny świadek dramatu mógł przekazać bezpośrednią relację politykom Zachodu.
- b) Przemiana Feinera świadczy, jak łatwo było – z kogoś eleganckiego, „normalnego” – samym tylko przebraniem i stygmatyzującą opaską z gwiazdą Dawida zrobić osobę wyglądającą jak ofiara prześladowań. Tak jakby sam ubiór sprawiał, że zmieniał się noszący go człowiek, i nie tylko pod względem wyglądu, lecz także osobowości. W getcie łatwo było wejść w stereotypowy obraz zaszczutego Żyda.
- c) Getto zajmowało biedną część Warszawy. Kamienice były nędzne, zniszczone, wszędzie było widać ruiny, których nikt nie odbudowywał. Panował ścisk, po ulicach krążyły cienie ludzi, na wpół obłąkanych, umierających z głodu, z których część próbowała handlować, aby zdobyć coś do jedzenia. Panował smród, bo porzucone nagie trupy rozkładały się na chodnikach. Rodziny zdzierały z nich ubrania i zostawiały bez pogrzebu, bo musiałyby płacić podatek za pochówek. Getto przypominało piekło.
- d) Jan miał zaświadczyć o dramacie rozgrywającym się w getcie. Liczono, że poruszy sumienia aliantów i przyniesie ratunek eksterminowanemu narodowi żydowskiemu.
- e) Judenjag to polowanie na ludzi, na Żydów. W przedstawionej relacji ma ono charakter rozrywki, czegoś na kształt sportu. Myśliwi, niemieccy blond młodzieńcy, czerpią prawdziwą radość z upolowania bezbronnej zwierzyny. Zupełnie nie traktują Żydów jak ludzi, widać, że zabijanie („eliminowanie”) Żydów sprawia im prawdziwą przyjemność. Nie mają wyrzutów sumienia, nie czują żadnych oporów moralnych, są upiornie bezlitośni.

Jak co dzień w piekle

imię i nazwisko

data

klasa

1 Przeczytaj fragment książki Hanny Krall i wykonaj polecenia.

Słuchaj, moje dziecko. Czy ty wiesz, czym był wtedy chleb w getcie? Bo jak nie wiesz, to nigdy nie zrozumiesz, dlaczego tysiące ludzi mogło dobrowolnie przyjść i z chlebem jechać do Treblinki. [...]

Tutaj rozdawali, w tym miejscu. Podłużne, rumiane bochenki sitka.

I wiesz co?

I ludzie szli, porządnie, czwórkami, po ten chleb, a potem do wagonu. Chętnych było tylu, że musieli w kolejce stać, dwa transporty dziennie już trzeba było odprawiać do Treblinki – i jeszcze nie mogły pomieścić wszystkich, którzy się zgłaszali.

Owszem – my wiedzieliśmy. [...] napisaliśmy o wszystkim w naszej gazecie – i nie uwierzyli. „Oszalescie” – mówili, kiedy próbowaliśmy ich przekonać, że to nie do pracy ich wiozą. „Posłano by nas na śmierć z chlebem? Tyle chleba zmarnowaliby?!”. [...]

Odprowadziłem czterysta tysięcy ludzi na ten plac. [...]

Na spotkanie z przedstawicielami partii jechał tramwajem, po raz pierwszy od wyjścia z getta jechał tramwajem i stała się z nim wtedy straszna rzecz. Zapragnął nie mieć twarzy. Ale nie dlatego, że ktoś zwrócił uwagę na niego i go wyda, tylko poczuł, że ma odrażającą, czarną twarz. Twarz z plakatu ZYDZI – WSZY – TYFUS PLAMISTY. A tu wszyscy stoją dookoła i mają jasne twarze. Są ładni, spokojni, mogą być spokojni, bo są świadomi swojej jasności i urody.

Wysiadł na Żoliborzu, przy domkach, ulica była pusta i tylko jedna starsza pani podlewała kwiaty w ogródku. Popatrzyła na niego zza siatki, a on starał się tak iść, żeby go prawie nie było, żeby jak najmniej miejsca zająć w tej słonecznej przestrzeni.

Pokazywali dziś w telewizji Krystynę Krahelską. Też miała jasne włosy. Pozowała Nitschowej do pomnika Syreny, pisała wiersze, śpiewała dumki i zginęła w warszawskim powstaniu wśród słoneczników.

Jakaś pani opowiadała o niej – że biegła przez ogrody, a była tak wysoka, że nie mogła, nawet pochylona, w tych słonecznikach się schronić.

Jest więc ciepły, sierpniowy dzień. Ona upięła sobie z tyłu długie jasne włosy. Napisała *Hej, chłopcy, bagnet na broń*, opatrzyła rannego, a teraz biegnie w słońcu.

Cóż to za piękne życie i piękna śmierć. Prawdziwie estetyczna śmierć. Tylko tak należy umierać. Ale tak żyją i umierają piękni i jaśni ludzie. Czarni i brzydcy żyją i umierają nieefektywnie: w strachu i ciemności. [...]

Czarni i brzydcy leżą osłabli z głodu w wilgotnej pościeli i czekają, aż ktoś przyniesie im owies na wodzie albo coś ze śmietnika. Wszystko jest tam szare – twarze, włosy, pościel. Oszczędnie palą karbidówkę. Ich dzieci wyrrywają na ulicy przechodniom paczki z rąk w nadziei, że tam jest chleb, i natychmiast wszystko pożerają. W szpitalu dają spuchniętym z głodu dzieciom po pół jajka w proszku i po pastylce cebionu dziennie – to już dzielą lekarze, bo nie można narażać salowej, która też jest spuchnięta, na mękę dzielenia. (Tylko biały personel szpitalny ma przydział żywności: po pół litra zupy i sześć deka chleba na osobę. Na specjalnym zebraniu postanowiono zrezygnować z dwustu gramów zupy i dwóch deka chleba i podzielić to wśród palaczy i salowych. W ten sposób wszyscy mieli jednakowo: po trzysta gramów zupy i cztery deka chleba na osobę).

Na Krochmalnej 18 trzydziestoletnia kobieta, Rywka Urman, odgryzła kawałek swojego dziecka, Berka Urmana, lat dwanaście, zmarłego z głodu poprzedniego dnia. Ludzie otaczali ją na podwórku w ciszy, w całkowitym milczeniu. Miała szare, potargane włosy, szarą twarz i obłąkane oczy. Przyjechała policja i spisała protokół. Na Krochmalnej 14 znaleziono na ulicy zwłoki dziecka w stanie rozkładu, porzucone przez matkę, Chudę Borensztajn, numer mieszkania 67, dziecku było na imię Moszek. (Wózek pogrzebowy Towarzystwa „Wieczność” zabrał zwłoki, a Borensztajn Chudę zeznała, że podrzuciła je na ulicy, bo gmina nie chce chować bez pieniędzy, zresztą ona też niedługo umrze). Ludzi prowadzi się do łaźni na odwshenie. Przed łaźnią na Spokojnej ludzie czekali na ulicy dzień i noc, a kiedy rano przywieziono zupę tylko dla dzieci, trzeba było sprowadzić policję, żeby odgoniła tłum, który wyrwał dzieciom jedzenie.

Śmierć z głodu była równie nieestetyczna jak życie. „Niektórzy zasypiają na ulicy z kęsem chleba w ustach lub w czasie wysiłku fizycznego, na przykład w czasie biegu za zdobyciem chleba”.

To jest fragment pracy naukowej.

Lekarze w getcie prowadzili badania nad głodem, bowiem mechanizm śmierci głodowej był wtedy dla medycyny niejasny i należało wykorzystać nadarżającą się szansę. [...]

A oto i niektóre rezultaty badań przedstawione w pracy: „Choroba głodowa. Badania kliniczne nad głodem wykonane w getcie warszawskim w 1942 r.”.

Rozróżniamy trzy stopnie wychudzenia: I stopień, w którym ma miejsce utrata nadmiaru tłuszczu. Wygląda się wtedy młodziej niż zwykle. „Spotykaliśmy się z tym objawem często w okresie przedwojennym po powrocie pacjentów z Karlsbadu, Vichy itd.”. Do II stopnia wychudzenia należą prawie wszystkie spostrzegane przez nas przypadki. Wyjątek stanowią przypadki III stopnia w postaci charłactwa głodowego, będącego najczęściej stanem przedśmiertnym.

Przejdźmy do opisu zmian w poszczególnych układach i narządach.

Waga wynosiła przeciętnie od 30 do 40 kg i była niższa o 20–25 proc. od wagi przedwojennej. Najniższa waga wynosiła 24 kg u kobiety trzydziestoletniej.

Skóra jest blada, nieraz bladolina.

Paznokcie, szczególnie u rąk, są szponowate... [...]

Twarz jest bez wyrazu, maskowata.

Stwierdza się bardzo obfity meszek na całym ciele, zwłaszcza u kobiet [...].

Stan psychiczny charakteryzuje się ubóstwem myśli.

Z czynnych, energicznych, ludzie zmieniają się w apatycznych i ospałych. Są prawie zawsze senni. O głodzie nie pamiętają, nie zdają sobie sprawy z jego istnienia, jednakże na widok chleba, słodczy lub mięsa stają się nagle agresywni, pożerają go łapczywie, mimo że narażają się na bicie, od którego nie umieją się bronić ucieczką. [...]

Ludzie czekali na załadowanie do wagonów w budynku szkolnym. Wyciągano ich stamtąd kolejno, piętrami, więc z parteru uciekali na pierwsze piętro, z pierwszego na drugie, a były tylko trzy piętra, więc na trzecim kończyła się ich aktywność i energia, bo wyżej nie można było iść. Na trzecim piętrze była wielka sala gimnastyczna. Leżało tam na podłodze kilkaset osób. Nikt nie stał, nikt nie chodził, nikt się w ogóle nie ruszał, ludzie leżeli, apatyczni i milczący.

W sali była wnęka. We wnęcie kilka własowców – sześciu, ośmiu może – gwałciło dziewczynę. Stali w kolejce i gwałcili ją i kiedy kolejka się skończyła, dziewczyna wyszła z wnęki, przeszła przez całą salę, potykając się o leżących, biała, naga, zakrwawiona, i usiadła w kącie. Tłum wszystko widział i nikt nie powiedział ani słowa. [...]

– ...czy ludzie się kochali. Otóż być z kimś to była w getcie jedyna możliwość życia. Człowiek zamykał się z drugim człowiekiem – w łóżku, w piwnicy, gdziekolwiek, i do następnej akcji już nie był sam.

Jednemu zabrali matkę, drugiemu ojca zastrzelili na miejscu, siostrę wywieźli w transporcie, więc jeśli ktoś cudem uciekł i jeszcze żył, to musiał przyłgnąć do innego żywego człowieka.

Hanna Krall, *Zdążyć przed Panem Bogiem*, Kraków 1989, s. 14–63.

a) Wytlumacz, jakie znaczenie miał chleb dla ludzi zamkniętych w getcie.

.....

.....

.....

.....

.....

b) Wyjaśnij, dlaczego Marek Edelman „zapragnął nie mieć twarzy”.

.....

.....

.....

.....

.....

c) Odpowiedz, dlaczego narrator przywołuje postać Krystyny Krahelskiej.

.....

.....

.....

.....

.....

d) Opisz zmiany, które następowały w ludziach pod wpływem głodu.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

e) Czym był Umschlagplatz? Scharakteryzuj zachowanie ludzi, którym groziła deportacja.

.....

.....

.....

.....

.....

f) Jak można wytłumaczyć częstsze niż w czasie pokoju związki między ludźmi?

.....

.....

.....

.....

2 Wykonaj polecenia na podstawie lektury fragmentu tekstu naukowego.

Od poziomu odizolowania getta zależały możliwości kontaktu ze światem zewnętrznym, a więc i warunki życia w gettach – możliwości zdobywania pożywienia, szmuglu, handlu, zarobku. Na getta wybierano wszędzie najstarsze, najnudniejsze dzielnice miast i miasteczek. Wiele domów nie miało elektryczności, gazu, pozbawione było kanalizacji. Od początku panowała w gettach, zwłaszcza w dużych miastach, niespotykana gdzie indziej ciasnota. W Warszawie i Łodzi – dwóch największych gettach (skupiających łącznie 25% polskich Żydów) – na izbę przypadało przeciętnie 6–8 osób, a wśród najbiedniejszych przesiedleńców i uchodźców – nawet 10 osób. To zagęszczenie, zwłaszcza przy niemożliwości zachowania higieny i braku środków czystości (w warszawskim getcie kawałek mydła przydzielano na kartki co kilka miesięcy), sprzyjało szerzeniu się epidemii i stanowiło dodatkową torturę psychiczną i fizyczną, powiększało śmiertelność.

Żydom zamkniętym za murami najbardziej jednak dokuczał głód. W rozmaitych gettach różnie wyglądała sytuacja aprowizacyjna. Im były one mniejsze, tym mniej rygorystycznie pilnowano ich granic, tym łatwiej więc mogli Żydzi handlować i kupować żywność, uzupełniając głodowe przydziały. Getta większe – Radom, Lublin, Częstochowa – miały ogromne trudności z zaopatrzeniem, ale nie zagrażał im głód. Natomiast dziesiątkował on ludność w Warszawie i Łodzi. W getcie warszawskim, w okresie zaledwie dwu i pół roku jego istnienia, w wyniku głodu i chorób zmarło ok. 100 tys. osób, co stanowiło 27% wszystkich jego mieszkańców, w getcie łódzkim w ciągu czterech i pół roku zmarło 45 327 osób, tj. ponad 24% ludności. [...]

Koszty utrzymania jednego mieszkańca getta łódzkiego zostały przez Niemców ustalone na 23 fenigi (koszt utrzymania więźnia – 40–50 fenigów). Raz na tydzień, dziesięć dni Żydzi łódzcy mogli kupić 2–2,5 kg chleba, niewielkie i zmienne ilości jarzyn, mąki, tłuszczów, cukru, mięsa oraz jedno jajko na miesiąc. W Warszawie na miesięczne kartki aprowizacyjne można było kupić 2,5 kg chleba (w czterech ratach), ok. 20 dkg cukru, czasem – brukiew, ziemniaki, kiszoną kapustę, marmoladę i mydło. [...]

Usiłując zapobiegać masowej śmierci głodowej, żydowska administracja i organizacje społeczne w wielu gettach uruchamiały tzw. kuchnie ludowe, które z centralnych przydziałów gotowały zupy dla najuboższych, wydawane za darmo lub za minimalną opłatą. [...] W Warszawie dożywiano dzieci w szkołach i świetlicach; jesienią 1942 r. wydawano tu 120 tys. zup dziennie. Nie były one zbyt pożywne (ich wartość odżywcza obliczano na 160–200 kalorii), ale dla wielu były jedynym posiłkiem w ciągu dnia. [...]

Stłoczona w gettach ludność żyła w tragicznych warunkach – pozbawiona źródeł utrzymania, podstawowych środków do życia, wyprzedawała swoją własność, by przeżyć. Istniejące mimo ograniczeń sposoby kontaktu ze światem poza gettem sprzyjały powstaniu szczególnego rodzaju wymiany handlowej pomiędzy gettem a tzw. stroną aryjską – szmuglu. W jedną stronę przerzucano sprzedawane przez Żydów dobra i wytwory ich pracy, w drugą natomiast najbardziej pożądanym towar – żywność. [...]

Szmuglem indywidualnym zajmowali się mieszkańcy gett mający możliwość wychodzenia poza mury [...] lub wychodzący nielegalnie na stronę aryjską. [...] Prawdziwymi bohaterami szmuglu indywidualnego były dzieci. [...] Szyto im specjalne płaszcze, z dużymi wewnętrznymi kieszeniami, w które dzieci chowały kilogramy ziemniaków, cebuli czy innych towarów. Dzieci bywały głównymi zaopatrzeniowcami, nierzadko od ich odwagi i sprytu zależało przetrwanie całej rodziny. Były często zatrzymywane i rewidowane, bite; wiele z nich zapłaciło życiem za swoje bohaterstwo.

Barbara Engelking, Feliks Tych, Andrzej Żbikowski, Jolanta Żyndul, *Pamięć. Historia Żydów polskich przed, w czasie i po Zagładzie*, Warszawa 2004, s. 106–109.

a) Odpowiedz, od czego zależały warunki życia w poszczególnych gettach.

.....

.....

.....

b) Określ, w jakich częściach miasta tworzone getta. W jakim celu wybierano takie dzielnice?

.....

.....

.....

c) Opisz skutki nadmiernego zagęszczenia w gettach.

.....

.....

.....

.....

d) Scharakteryzuj problem głodu wśród Żydów.

.....

.....

.....

.....

.....

e) Wytlumacz, jak radzono sobie z ograniczonym dostępem do żywności.

.....

.....

.....

.....

f) Odpowiedz, co – oprócz olbrzymiego zagęszczenia i głodu – było przyczyną wysokiej śmiertelności Żydów.

.....

.....

.....

3 Przeczytaj zamieszczony fragment relacji i wykonaj polecenia.

Jan i Feiner¹ weszli do bramy kamienicy przy Muranowskiej 6, po „aryjskiej” stronie muru getta. Przywitał ich tam dozorca, występujący pod imieniem „Staszek”, i poprowadził do piwnicy. Tam czekał na nich dwudziestojednoletni „Dudek” Landau z żydowskiej konspiracji. Niewiele wiedział o misji Jana; jego przełożony powiedział mu jedynie, że pojawi się bardzo ważna osoba i że jego zadaniem jest ochrona konspiracyjnego tunelu, którym Polak ma dostać się do getta. Tunel wykopały dzieci z getta pod kontrolą Żydowskiego Związku Wojskowego. [...] Landau poprowadził Jan i Feinera tunelem, który liczył około czterdziestu metrów długości i miał niewiele więcej niż metr wysokości. Posuwali się na czworakach w absolutnej ciszy, którą na chwilę przerwało zduszone przekleństwo Jana, gdy uderzył głową o wystającą rurę.

W piwnicy po drugiej stronie Muranowskiej Feiner i Jan przebrali się w zniszczone ubrania z naszytą gwiazdą Dawida na ramionach. W tym przebraniu wyszli na ulicę getta. Feiner, który przed chwilą wyglądał bardzo elegancko, stał się teraz przygiętym do ziemi, schorowanym i żałośnie wyglądającym starym Żydem, jednym z wielu oczekujących na nieubłagany los. [...]

Ruszyli ulicą w towarzystwie eskortującego ich mężczyzny. Ta część Warszawy zawsze był biedna i właśnie dlatego Niemcy zamienili ją w getto. Kamienice były tu niskie i odrapane, a ulice wąskie. Nazwy ulic wypisane były kaligraficznym pismem hebrajskim – takie było zarządzenie hitlerowców. Wszędzie widniały ruiny budynków, ale w przeciwieństwie do innych rejonów Warszawy nikt nie próbował niczego odbudowywać czy choćby tymczasowo zagospodarowywać.

Na ulicy mijali ich widma ludzi. „Nie było kawałka wolnego miejsca”, wspominał Jan. „Gdy szliśmy wśród błota i gruzów, cienie czegoś, co kiedyś było mężczyzną lub człowiekiem, przemykały obok nas, wypatrując kogoś lub czegoś oczami płonącymi jakimś obłąkanym głodem i nienasyceniem”. Mury kamienic odbijały echa krzyków głodujących i obłąkanych, które mieszały się z głosami oferującymi przechodniom odzież w zamian za coś do jedzenia. Wokół roznosił się fetor, który Jan rozpoznał, gdy zobaczył nagie trupy dorosłych i dzieci leżące bezładnie w rynsztoku.

– Co to jest? – spytał Jan przyciszonym głosem.

– Gdy umiera Żyd – wyjaśniał spokojnie Feiner – rodzina zdejmuje z niego ubranie i porzuca na ulicy. Gdyby chcieli go pogrzebać, musieliby zapłacić podatek od pochówku. Poza tym ubranie też się przydaje. [...]

Gdy szli kolejnymi ulicami, Feiner pokazywał Janowi wszystkie makabryczne szczegóły życia w getcie. Mijali przykucnięte wzdłuż murów postacie, nieruchome i zapatrzone w nicość; tylko nieznaczne ruchy ciała wskazywały, że należą jeszcze do świata żywych. Feiner zatrzymywał się od czasu do czasu i powtarzał:

– Zapamiętaj to. Pamiętaj o tym.

W pewnym momencie na jednej z bocznych uliczek wybuchło zamieszanie i ludzie zaczęli uciekać. Feiner i drugi mężczyzna chwycili Jana pod ramiona i wepchnęli do jednej z bram.

– Szybciej! – zawołał Feiner. – Musisz to zobaczyć!

Weszli na górę po schodach. Z zewnątrz dobiegł ich odgłos wystrzałów. Feiner zaczął uderzać pięścią w drzwi jednego z mieszkań. W drzwiach pojawiła się przestraszona i wyniszczona twarz. Feiner wtargnął do mieszkania, szukając okna wychodzącego na ulicę. Okna wychodziły jednak na podwórko, więc Feiner wybiegł i zaczął łomotać w drzwi mieszkania naprzeciw. Drzwi otworzyły się.

– Proszę się nie bać. Jesteśmy Żydami! – krzyknął do stojącej w korytarzu kobiety i jej płaczącego dziecka.

Podbiegł do okna, przywołując Jana. Zaciągnął zasłony i ustawił emisariusza obok framugi. Przez szparę między zasłoną a framugą Jan zobaczył dwóch młodzieńców ubranych w mundury Hitlerjugend, młodzieżowej organizacji Trzeciej Rzeszy.

– Patrz! Zapamiętaj! – mówił gorączkowo Feiner. – Przyszli tu na polowanie.

Młodzieńcy stali na środku opustoszałej ulicy i uśmiechali się szeroko, a ich blond włosy połyskiwały w słońcu. Jeden z nich trzymał w ręce pistolet i rozglądał się wokół. Drugi coś powiedział i obaj zaczęli się śmiać. Wtedy pierwszy wycelował i strzelił. Jan usłyszał dźwięk rozbitej szyby i krzyk bólu dochodzący z kamienicy obok.

Ten, który strzelił, wydał okrzyk radości, a jego kolega pogratulował mu. Judenjag – polowanie na Żydów – zakończyło się sukcesem. Obaj odwrócili się i spokojnie poszli dalej.

E. Thomas Wood, Stanisław Maria Jankowski, *Karski. Opowieść o emisariuszu*,
Kraków – Oświęcim 1996, s. 143–146.

¹ Jan – Jan Karski (właściwe nazwisko: Jan Koziński), uczestnik konspiracji i emisariusz Polskiego Państwa Podziemnego; jako naoczny świadek przedstawił alianckim przywódcom raport o zagładzie Żydów na terenie okupowanej Polski; wizyta Karskiego w getcie warszawskim w sierpniu 1942 r. została przygotowana przez działaczy żydowskiego ruchu oporu, którzy pragnęli poruszyć sumienie Zachodu tragicznym losem ginącego narodu; w wyprawie do getta towarzyszył mu Leon Feiner, działacz Bundu i ŻOB-u.

a) Wyjaśnij, kim byli Jan i Feiner. W jakim celu weszli do getta warszawskiego?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

b) Odpowiedz, na czym polegał fenomen przemiany Feinera w „przygiętego do ziemi, schorowanego i żałośnie wyglądającego starego Żyda”.

.....

.....

.....

.....

.....

c) Scharakteryzuj wygląd getta i jego mieszkańców.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

d) Dlaczego Feiner powtarzał Janowi, żeby zapamiętał oglądane sceny?

.....

.....

.....

.....

.....

e) Opisz Judenjag, którego świadkami byli Feiner i Jan Karski.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....



Obraz powstania żydowskiego

■ Cele lekcji

- uczeń potrafi: wyszukać i wyselekcjonować informacje zawarte we wspomnieniach Marka Edelmana i Jürgena Stroopa oraz w źródłach naukowych; wziąć udział w dyskusji na temat sensu zorganizowania powstania w getcie żydowskim

■ Metody nauczania

- aktywizujące – burza mózgów, dyskusja, praca w grupach; rozmowa kierowana, praca z tekstem

■ Środki dydaktyczne

- Zdążyć pod Panem Bogiem* Hanny Krall, karty pracy 1. i 2., tekst

■ Przebieg lekcji

Faza wprowadzająca

Nauczyciel podaje informacje na temat tego, kim był Jürgen Strop, i jaką rolę odegrał w przebiegu powstania w getcie (dowódca SS; brał aktywny udział w mordowaniu ludności żydowskiej w okupowanej Polsce; przeprowadził akcję likwidacji getta warszawskiego po powstaniu, w której hitlerowcy dopuścili się szczególnych okrucieństw; wydał rozkaz podpalenia getta; po wojnie był przetrzymywany w jednej celi z żołnierzem AK Kazimierzem Moczarskim, który sylwetkę nazisty opisał po wyjściu z więzienia w książce *Rozmowy z katem*).

Faza realizacyjna

- Uczniowie zapoznają się z fragmentem książki Kazimierza Moczarskiego, która zawiera zapis

rozmów z katem powstania żydowskiego Jürgensem Stropem (tekst). Po przeczytaniu tekstu odpowiadają na pytania nauczyciela: „Ile dni miała według planu trwać pacyfikacja getta?”; „Jaką nazwę nosił plan likwidacji?”; „Czym zaskoczyli Stroopa powstańcy?”; „Co Strop dostrzegł w działaniach powstańców?”; „Jak Strop opisuje codzienność z tego okresu w getcie?”; „Dlaczego Strop zapamiętał szczególnie 1 maja 1943?”; „Co zszokowało przywódcę oddziałów niemieckich?”.

- Nauczyciel dzieli uczniów na trzy grupy i przydziela im zadania do wykonania (karta pracy 1.). Uczniowie wybierają liderów, którzy zaprezentują efekty pracy grup, i przystępują do wykonywania poleceń do tekstów. Po upływie określonego czasu liderzy prezentują udzielone przez grupy odpowiedzi tak, żeby uczniowie mogli je porównać.
- Nauczyciel poleca uczniom w ramach ustalonych grup wypełnić schemat informacjami na temat powstania żydowskiego (karta pracy 2.). Po wykonaniu pracy zespołowej uczniowie ustalają ostateczną wspólną wersję odpowiedzi.

Faza podsumowująca

Nauczyciel inicjuje dyskusję na temat sensu zorganizowania powstania w getcie. Uczniowie wypowiadają własne opinie. Przytaczają argumenty na poparcie swoich stanowisk.

■ Praca domowa

W kontekście swojej wiedzy na temat Zagłady napisz pracę (min. 250 słów), w której wyjaśnisz zdanie Estery: „Niech wiatr rozniesie nasze popioły”.

■ Propozycje odpowiedzi do karty pracy I.

- a) Akcja nosiła nazwę „przesiedlenie ludności na Wschód” i rozpoczęła się 22 lipca 1942 r. Na początku wywieziono sześć tysięcy więźniów i starców, następnie – kiedy ich zabrakło – administracja getta dostała ultimatum: dostarczyć każdego dnia na Umschlagplatz dziesięć tysięcy osób, a wówczas okupanci zostawiają pozostałych Żydów w spokoju. Mimo ostrzeżeń ŻOB-u Żydzi nie wierzyli, że idą na śmierć. Łudzono się, że Niemcy wywożą ludzi na roboty, że wykonując rozkazy okupanta, ocali się resztę. W ciągu sześciu tygodni wywieziono do Treblinki 400 tysięcy osób.
- b) Żydzi karmili się nadzieją, że poświęcając część mieszkańców getta, ocalą większość. Poza tym wierzyli faszystowskiej propagandzie, że ludzie ładowani do wagonów jadą na roboty. Utwierdzały ich w tym przeświadczeniu działania Niemców, którzy – dla zamydlenia oczu – rozdawali chleb zgłaszającym się dobrowolnie na Umschlagplatz. Dlatego też Żydzi nie dawali wiary ostrzeżeniom kolportowanym przez ŻOB. Ponadto straszliwy głód, który panował w getcie, doprowadził do tego, że ludziom na widok chleba było już obojętne, co się z nimi stanie. Niemcy użyli tego chleba jako przynęty.
- c) Młodzi uważali, że tylko śmierć na oczach świata może przynieść jakieś efekty, jedynie w taki sposób świat się dowie o dramacie narodu żydowskiego. Dlatego tak rozczerowało ich „ciche” samobójstwo Czerniakowa. Prezes Judenratu jako osoba piastująca oficjalne stanowisko mógłby poruszyć zagraniczną opinię publiczną, jego śmierć zadałaby klam hitlerowskiej propagandzie.
- d) Przyszli powstańcy nie widzieli innego wyjścia, jak zginąć w sposób publiczny, głośny. Ich śmierć miała

- być rodzajem manifestacji, protestu przeciwko systematycznie dokonywanej zagładzie na narodzie żydowskim. Liczyli może na to, że poruszą sumienie świata.
- e) Ironiczne stwierdzenie Edelmana podsumowuje historię ludzkości, w której sławiono „zbrojne czyny”, ludzi oręża, dowódców armii, królów podbijających inne narody, zwycięzców, a przegrani, cywile pozostawali w cieniu. Śmierć w boju miała być godna, szlachetna, honorowa, nawet jeśli była samobójcza, w pojedynku niemającym szans na powodzenie. Wizja pięknej śmierci Rolanda, bohatera pieśni średniowiecznej, stanowi jeden z podstawowych mitów kultury europejskiej. Ofiary wojen pozostają bezimienne, ich śmierć wydaje się nieważna, nie obrosła legendą. Poddanie się bez walki wieje tchórzostwem, nie nadaje się na temat eposów.
 2. a) Relacja Edelmana jest beznamiętna, narrator nie ubarwia opowieści o czynie powstańczym, w oszczędny sposób podaje informacje o przebiegu wydarzeń. Ten stosunek do rzeczywistości, praktyczny, pozbawiony złudzeń, racjonalny, widać również w takich detalach jego postępowania, jak fakt, że w pierwszy dzień powstania nie poddał się emocjom, ale spokojnie czekał, aż walki się zbliżą. Tak jakby wypełniał scenariusz tragedii greckiej, która musi się potoczyć w określony z góry sposób, a człowiek wypełnia jedynie swoje przeznaczenie.
 - b) Powstańcy nie zabili pierwszych Niemców, na których się natknęli, bo mieli jeszcze opory przed zabijaniem, tak jakby nie przekroczyli jeszcze Rubikonu, którym jest zabiciem człowieka. Poza tym bali się. Nie byli zawodowymi żołnierzami, ale cywilami, którzy w desperacji chwycili za broń.
 - c) Paradoksalny jest fakt, że powstańców – praktycznie bezbronnych – ucieszyło, że Niemcy uformowali groźny szyk, którym ich zaatakowali. Poczuli się wówczas „docenieni” przez przeciwnika, jakby walczący – oprócz tego, że z Niemcami – również z kompleksem słabej, bezbronnej ofiary.
 - d) Powstańcy strzelali do Niemców niosących białą flagę, bo doświadczenie z getta nauczyło ich nie wierzyć Niemcom. Hitlerowcy nie traktowali Żydów jak ludzi, nie stosowały się wobec nich żadne zasady, które dawniej nieco chroniły cywili w trakcie walk. Powstańcy wiedzieli, że nie mogą liczyć na żadną litość ze strony okupantów, dlatego sami nie czuli się zobowiązani do respektowania takich wojennych zasad *fair play*, jak niestrzelanie do parlamentariuszy.
 - e) Edelman opisuje Anielewicza jako bardzo młodego chłopaka, pełnego wigoru i młodzieńczej werwy. Nazywa jego nadzieję „dziecinna”. Narrator całkowicie pogodził się z losem, z faktem, że powstańcy idą na pewną śmierć. Komendant powstania nie miał na swoim koncie takich doświadczeń, jak Edelman, który widział na własne oczy czterdzieści tysięcy ludzi prowadzonych na śmierć. Dlatego mógł jeszcze wierzyć, że powstańcom w jakimś sensie się uda – że przeżyją, przedostaną się na aryjską stronę, otrzymają pomoc z zewnątrz, zdarzy się jakiś cud.
 - f) Celem powstania według Edelmana było powiadomienie zachodniego świata o tym, co robią hitlerowcy Żydom, o eksterminacji narodu. Aby dotrzeć ze swoim apelem, powstańcy żydowscy musieli zabić jak najwięcej Niemców, zmobilizować okupanta do zaangażowania znacznych sił. Rozgłos powodował, że śmierć powstańców nabierała sensu, nie była czystym gestem nikomu niepotrzebnego heroizmu, jedynie krzykiem rozpacz. Edelman widział praktyczny, racjonalny sens w biciu się z Niemcami. Nie chodziło mu o poświęcenie się dla symboli, dla idei, ale o zaalarmowanie ludzi mających wpływ na losy wojny.
 3. a) Młodzi ludzie z ŻOB-u nie byli mordercami, nie byli nawet żołnierzami oswojonymi ze śmiercią, a po podjęciu decyzji o powstaniu stanęli wobec ciężkich dylematów moralnych. Edelman mówi, że tą decyzją „wybrali śmierć dla siebie i tych sześćdziesięciu tysięcy Żydów, którzy jeszcze żyli”. Pieniądze, które mogłyby posłużyć do uratowania iluś istnień ludzkich, posłużyły do zakupu broni. Ponadto powstanie było działaniem samobójczym, jego uczestnicy zdawali sobie sprawę, że Niemcy zgładzą getto do końca.
 - b) Zastępcę komendanta Umschlagplatzu ŻOB-owcy zastrzelili nie ze względu na pełnioną przez niego funkcję, ale dlatego, że nie chciał im dać pieniędzy, których potrzebowali na zakup broni. Był to wyrok wykonany dla przykładu, po to, aby inni majątni Żydzi bali się odmówić wsparcia powstańcom.
 - c) „Kompleks potulnej śmierci” odczuwało wielu Żydów w trakcie wojny i po niej. To poczucie bycia gorszym wynikające z faktu, że naród żydowski poddany planowi totalnej eksterminacji, nie ginął w walce z wrogiem, ale szedł na rzeź „niczym stado owiec”, masowo. Tak odarta z cech indywidualizmu śmierć, na skalę przemysłową, w której nie było miejsca na bunt czy pojęcie walki, która uratowałaby honor ofiarom, była tym bardziej upokarzająca.
 - d) Poeta zwraca się do niemieckiego Boga, tak jakby żydowskiego Boga już nie było. To, co stało się z ludnością żydowską, ogrom cierpień, na które została wydana, mogło dowodzić, że żydowski Bóg nie istnieje albo jest zupełnie głuchy na głos „narodu wybranego”. Bóg musiał stać po stronie Niemców, skoro pozwolił im wygrać wojnę i zbudować getta i komory gazowe. Tylko on pozostał Żydom, tylko do niego mogą się zwracać i prosić – paradoksalnie – o gwałtowną śmierć, o celność w strzelaniu, czyli o rzeczy, których nie dał im dobry Bóg żydowski.

■ Propozycje odpowiedzi do karty pracy 2. _____

- sytuacja w getcie przed powstaniem:
Getto warszawskie zamknięto ostatecznie w listopadzie 1940 r. Na 4,5 proc. powierzchni miasta stłoczono ponad 1/3 jego mieszkańców. Narzucone przez Niemców nieludzkie warunki w getcie były elementem

zorganizowanego ludobójstwa. W latach 1940–1942 zmarło z głodu i chorób ok. 100 tys. osób. Od 22 lipca do 8 września 1942 r. Niemcy przeprowadzili akcję „przesiedlenia ludności na Wschód”, która w rzeczywistości była masową eksterminacją narodu żydowskiego. Po pierwszym dniu akcji samobójstwo popełnił prezes Judenratu Adam Czerniaków. Codziennie doprowadzano na Umschlagplatz 6 tys. ludzi. W ciągu sześciu tygodni wywieziono do Treblinki 400 tys. (ok. 80 proc. mieszkańców getta). Po tej akcji likwidacyjnej postanowiono stworzyć jedną organizację wojskową dla całego getta – powstał ŻOB (Żydowska Organizacja Bojowa). Gdy w styczniu 1943 r. Niemcy rozpoczęli kolejny etap deportacji, ŻOB przeprowadził pierwszą akcję zbrojnego oporu w historii warszawskiego getta.

- data rozpoczęcia i zakończenia:
Od 19 kwietnia do 24 maja 1943 r. (data zakończenia umowna)
- bezpośredni powód wybuchu:
19 kwietnia 1943 r. Niemcy mieli zacząć ostateczną likwidację getta.
- motywacja powstańców:
Powstańcy próbowali poinformować świat o zagładzie narodu żydowskiego, zadać kłam propagandzie faszystowskiej (Niemcy udawali, że wywożą ludzi do pracy), zaprotestować przeciw poniżającej śmierci „bez broni w ręku”, śmierci z głodu, chorób, wyczerpania, w komorach gazowych.
- przebieg powstania:
W momencie wybuchu powstania ŻOB liczył 220 osób. Gdy powstańcy odrzucili niemieckie ultimatum złożenia broni, okupanci wprowadzili do walki ciężką artylerię polową, czołgi i oddziały pancerne. Militar-na i liczebna przewaga hitlerowców była ogromna. Dowództwo nad oddziałami niemieckimi objął Jürgen Stroop. Drugiego dnia powstania Niemcy podpalili getto. Ludność cywilna zaczęła się wówczas ukrywać w przygotowanych wcześniej piwnicach i schronach. AK podjęło akcję sforsowania murów getta, jednak akowcy, którzy próbowali podłożyć ładunek wybuchowy pod mur, zginęli. 8 maja grupa 80 bojowców z komendantem powstania Mordechajem Anielewiczem i Jurkiem (Arie) Wilnerem, przedstawicielem ŻOB-u po aryjskiej stronie, popełniła samobójstwo w bunkrze dowództwa ŻOB-u przy ul. Miłej 18. Dowództwo przejął wówczas Marek Edelman. 10 maja grupa Edelmiana przedostała się kanałami na aryjską stronę Warszawy. 24 maja na rozkaz Stroopa hitlerowcy wysadzili Wielką Synagogę. Stroop zameldował Himmlerowi zakończenie Grossaktion: „Była żydowska dzielnica mieszkaniowa w Warszawie przestała istnieć”. Polowania na bojowników ukrywających się w gruzach wyludnionego getta trwały jeszcze kilka miesięcy.

Tekst

Śluchając wywodów i relacji Stroopa, nie zabierałem na ogół głosu [...]. Od czasu tylko do czasu, gdy SS-Gruppenführer i General-leutnant der Waffen SS przeholował w słownictwie lub w opiniach i wnioskach, reagowałem. Tak też zdarzyło się w przypadku formułowania przez Stroopa przyczyn przedłużania się walk w getcie.

– Co pan będzie nam opowiadał, Herr General – zwróciłem się do Jürgena Stroopa. – Plan akcji był zakreślony początkowo na trzy dni. [...] A tymczasem – prowadziłem głośno rozumowanie – Grossaktion trwała pełne 28 dni. Od rana 19 kwietnia do późnego wieczora 16 maja 1943. Więc okres walk był przeszło dziewięć razy dłuższy od zaplanowanego.

– Gdyby pan tam był, Herr Moczarski – w głosie Stroopa akcenty szczerości – toby pan doszedł do wniosku, że i tak Grossaktion trwała krótko. Przecież tamte czasy dawno minęły, wszystko się wywróciło do góry nogami, możemy więc mówić tu, między nami, więźniami, prawdę. Żydzi zaskoczyli mnie i moich podwładnych [...] swą wolą walki. My, dawni kombatanci pierwszej wojny i SS-owcy, my wiemy, co to jest wola walki. Wyrabiano w nas taką wolę, hart, upór, twardość. I właśnie u Żydów warszawskich pokazała się taka wola, zaskakując nas całkowicie. Dlatego boje w getcie tak się przedłużały.

– Dzień 1 maja wbił mi się w pamięć z kilku względów. Pomijam normalne działania bojowe moich podwładnych, które na samym początku Grossaktion wydawały się niezwykle, nawet egzotyczne. Te normalne już w dniu 1 maja działania nie były łatwe i bezpieczne. Z każdego kąta, załomu ściany, piwnicy, z każdej wypalonej ruiny można było dostać pigułkę z broni palnej, granat lub płomień z „cocktailu Mołotowa”. Pomijam salwy działek przeciwlotniczych, grzechotanie pistoletów maszynowych, cały ten wojenny zgiełk, dym, kurz, pożary, rozwalanie murów, wysadzanie w powietrze stanowisk wroga – pomijam ten nasz codzienny chleb gettowy. Znać to już panowie doskonale. – Ale tegoż 1 maja byłem świadkiem niezwyklej sceny. Na placu zebrano jeńców. Część ich – zgębiona do ostateczności. Ale niektórzy trzymali się hardo. Pokornie, ale hardo. Stałem opodal, otoczony pocztą ochronnym. Przyglądałem się tym mężczyznom. Raptem słyszę suchy trzask i widzę, jak młody Żyd, w wieku 25–28 lat, strzela z pistoletu do oficera naszej policji. Błyskawicznie oddał trzy strzały. Jeden pocisk trafił oficera w dłoń. Wszyscy, jak tam byliśmy, posialiśmy po Żydzie ogniem. Zdażyłem wyszarpnąć mój pistolet z kabury i strzelić Żydowi w tułów, gdy padał. Stałem nad nim – konał. Takie są prawa rzemiosła wojennego. Konał, ale toczył mściwym wzrokiem. I wie pan, co on zrobił? Splunął w moim kierunku. Gdy to zobaczyli ludzie z ochrony – popruli go ogniem ciągłym pistoletów maszynowych. Wyglądał jak krwawy, splaszczony worek z mięsem.

Kazimierz Moczarski, *Rozmowy z katem*, Warszawa 2004, s. 247–249.

Przeciw potulnej śmierci

imię i nazwisko

data

klasa

1 Przeczytaj fragmenty książki Hanny Krall i wykonaj polecenia.

Dwudziestego drugiego lipca 1942 rozplakatowano rozporządzenie o „przesiedleniu ludności na Wschód” i tej samej nocy jeszcze naklejaliśmy kartki: „Przesiedlenie to śmierć”.

Nazajutrz zaczęto wywozić na Umschlagplatz więźniów z aresztu i starców. Trwało to cały dzień, bo sześć tysięcy więźniów trzeba było przewieźć, ludzie stali wzdłuż chodników i patrzyli – i wiesz – było zupełnie cicho. W takiej ciszy odbywało się to wszystko...

Potem nie było już więźniów i nie było starców, i nie było żebraków, i dziesięć tysięcy osób trzeba było dostarczyć na Umschlagplatz każdego dnia. Miała to robić żydowska policja pod nadzorem Niemców, a Niemcy mówili: będzie spokój i nikt nie będzie strzelał, jeśli codziennie, do czwartej, dostarczycie do wagonów dziesięć tysięcy ludzi. [...]

Większość wciąż jeszcze nie wierzyła, że to jest śmierć. „Czy to możliwe – mówili – że wymordują cały naród?”. I uspokajali się: Trzeba dostarczyć tych ludzi na plac, żeby ocalić resztę... [...]

Wreszcie ogłosili, że dają chleb. Wszystkim, którzy się zgłoszą na roboty, po trzy kilo chleba i marmoladę. [...]

I ludzie szli, porządnie, czwórkami, po ten chleb, a potem do wagonu. Chętnych było tylu, że musieli w kolejce stać, dwa transporty dziennie już trzeba było odprawiać do Treblinki – i jeszcze nie mogły pomieścić wszystkich, którzy się zgłaszali. [...]

Akcja trwała od dwudziestego drugiego lipca do ósmego września 1942, sześć tygodni. Przez sześć tygodni stałem przy bramie. Tu, w tym miejscu. Odprowadziłem czterysta tysięcy ludzi na ten plac. Widziałem betonowy słup, który teraz widzisz. [...]

Jeden tylko człowiek mógł powiedzieć głośno prawdę: Czerniaków. Jemu uwierzyliby. Ale on popełnił samobójstwo.

To nie było w porządku: należało umrzeć z fajerwerkiem. Wtedy fajerwerk był bardzo potrzebny – należało umrzeć, wezwawszy przedtem ludzi do walki.

Właściwie tylko o to mamy do niego pretensję.

– „My”?

– Ja i moi przyjaciele. Ci nieżyjący. O to, że uczynił swoją śmierć własną, prywatną sprawą.

My wiedzieliśmy, że trzeba umierać publicznie, na oczach świata.

Różne mieliśmy pomysły. Dawid mówił, żeby się rzucić na mury – wszyscy, ilu nas zostało w getcie, przeдрzeć się na stronę aryjską, usiąść na wałach Cytadeli, rzędami, jeden nad drugim, i czekać, aż gestapowcy obstawiają nas karabinami maszynowymi i rozstrzelają po kolei, rząd za rządem.

Estera chciała podpalić getto, żebyśmy wszyscy spłonęli razem z nim. „Niech wiatr rozniesie nasze popioły” – mówiła, ale wtedy to nie brzmiało patetycznie, tylko rzeczowo.

Większość była za powstaniem. Przecież ludzkość umówiła się, że umieranie z bronią jest piękniejsze niż bez broni. Więc podporządkowaliśmy się tej umowie. Było nas wtedy w ŻOB-ie już tylko dwustu dwudziestu. Czy to w ogóle można nazwać powstaniem? Chodziło przecież o to, żeby się nie dać zarznąć, kiedy po nas z kolei przyszli.

Chodziło tylko o wybór sposobu umierania.

Hanna Krall, *Zdążyć przed Panem Bogiem*, Kraków 1989, s. 64–65, 14–17.

- a) Scharakteryzuj przebieg akcji „przesiedlenia ludności na Wschód”, którą Niemcy przeprowadzili w getcie.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

b) Wyjaśnij, jak hitlerowcom udało się doprowadzić do tego, że Żydzi spokojnie dali się załadować do wagonów wiozących ich do gazu.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

c) Wytłumacz, dlaczego młodzi członkowie ŻOB-u mieli pretensje do Czerniakowa.

.....

.....

.....

d) Objaśnij motywację przyszłych powstańców, aby „umierać publicznie, na oczach świata”.

.....

.....

.....

.....

e) Napisz, jak rozumiesz wypowiedź Edelmanna: „Przecież ludzkość umówiła się, że umieranie z bronią jest piękniejsze niż bez broni”.

.....

.....

.....

.....

.....

2 Przeczytaj fragment książki Hanny Krall i wykonaj polecenia.

- Dziewiętnasty kwietnia: obudziły cię strzały, ubrałeś się...
- Nie, jeszcze nie. Obudziły mnie strzały, ale było zimno, strzelali daleko i nie było jeszcze po co wstawać. Ubrałem się o dwunastą.
- Był z nami chłopak, który przyniósł z aryjskiej strony broń – miał zaraz wrócić, ale już było za późno. Jak zaczęli strzelać, powiedział, że ma córkę w Zamościu w klasztorze i wie, że on nie przeżyje tego, a ja przeżyję, więc mam zająć się po wojnie tą córką. Powiedziałem: „Dobra, dobra, nie pleć głupstw”.
- No?
- Co „no”?
- Udało ci się odnaleźć córkę?
- Tak, udało.
- Słuchaj. Umówiliśmy się, że będziesz mówił, prawda? Jest jeszcze dziewiętnasty kwietnia. Strzelają. Ubrałeś się. Ten chłopak z aryjskiej strony mówi o córce. Co dalej?
- Poszliśmy rozejrzeć się po okolicy. Przeszliśmy przez podwórze – tam było kilku Niemców. Właściwie należało ich zabić, ale nie mieliśmy jeszcze wprawy w zabijaniu, poza tym trochę się bali – i nie zabiliśmy. Po trzech godzinach strzały umilkły. Zrobiło się cicho. [...]
- Brama fabryczna była zaminowana.

Kiedy następnego dnia podeszli Niemcy, włączyliśmy wtyczkę, chyba ze stu ich się rozkwaśło, zresztą nie pamiętam dokładnie, musisz to gdzieś sprawdzić. W ogóle coraz mniej rzeczy już pamiętam. O każdym z moich chorych potrafiłbym ci opowiedzieć dziesięć razy więcej.

Po wybuchu miny zaczęli nas zdobywać tyralierą. Bardzo nam się to podobało. My – w czterdziestu, ich stu, cała kolumna, w szyku bojowym, skradają się, widać, że traktują nas poważnie.

Przed wieczorem wysłali trzech z opuszczonymi automatami i białą kokardą. Wołali, żeby zawiesić broń, to nas odesłali do specjalnego obozu. Myśmy ich ostrzelali – w raportach Stroopa znalazłem potem tę scenę: oni, parlamentariusze, z białą chorągwią, a my, bandyci, otwieramy ogień. Zresztą nie trafiliśmy ich, ale to nieważne.

– Jak to – nieważne?

– Ważne było przecież, że się strzela. To trzeba było pokazać. Nie Niemcom. Oni to potrafili lepiej. Temu innemu światu, który nie był niemieckim światem, musieliśmy pokazać. Ludzie zawsze uważali, że strzelanie jest największym bohaterstwem. No to żeśmy strzelali.

– Dlaczego wyznaczyliście właśnie ten dzień – dziewiętnasty kwietnia?

– Nie my go wyznaczyliśmy. To Niemcy. Tego dnia miała się rozpocząć likwidacja getta. Były z aryjskiej strony telefony – że szykują się, że już obstawili z zewnątrz mury. Osiemnastego wieczorem zebraliśmy się u Anielewicza, cała piątka, sztab. Ja chyba byłem najstarszy, miałem dwadzieścia dwa lata, Anielewicz był młodszy o rok, razem, w pięciu, mieliśmy sto dziesięć lat.

Tam już się mówiło niewiele. „No to jak?”. „No to dzwonili z miasta”. Anielewicz bierze getto centralne, zastępcy – Geller i ja – szopy Toebbensa i fabrykę szczotek. „No to do jutra” – tyle że pożegnaliśmy się, czegośmy nigdy przedtem nie robili.

– Dlaczego właśnie Anielewicz był komendantem?

– Bardzo chciał nim być, więc go wybraliśmy. Był w tej ambicji trochę dziecinny, ale to zdolny chłopak, odcytany, pełen wigoru. [...] Miał dużo młodzieńczej werwy, zapału, tylko że nigdy przedtem nie widział „akcji”. Nie widział, jak się ładuje ludzi na Umschlagplatzu do wagonów. A taka rzecz – kiedy się widzi czterysta tysięcy ludzi odsyłanych do gazu – może człowieka załamać.

Dziewiętnastego kwietnia nie spotkaliśmy się. Zobaczyłem go nazajutrz. Był to już inny człowiek. Celina powiedziała mi: „Wiesz, to się stało z nim wczoraj. Siedział, powtarzał: zginiemy wszyscy...”. [...]

Wiesz co?

Myślę, że on w gruncie rzeczy wierzył w jakieś zwycięstwo.

Oczywiście, nigdy przedtem nie mówił o tym. Przeciwnie. „Idziemy na śmierć – wołał – nie ma odwrotu, zginiemy dla honoru, dla historii...” – takie tam różne rzeczy się w takich wypadkach przecież mówi. Ale dziś myślę sobie, że on przez cały czas żywił jakąś dziecinną nadzieję. [...]

Ósmego maja, na Miłej, zastrzelił najpierw ją [swoją dziewczynę], potem siebie. Jurek Wilner krzyknął: „Zginiemy razem”, Lutek Rotblat zastrzelił swoją matkę i siostrę, potem już wszyscy zaczęli strzelać, kiedy żeśmy się przedarli tam, znaleźliśmy kilku żywych, osiemdziesięciu popełniło samobójstwo. [...]

Była tam z nimi dziewczyna, Ruth. Siedem razy strzelała do siebie, zanim trafiła. Taka ładna, duża dziewczyna z brzoskwiniową cerą, ale zmarnowała nam sześć naboju. [...]

Tego nie należało robić. Mimo że to bardzo dobry symbol. Nie poświęca się życia dla symboli. Nie miałem w tej sprawie wątpliwości.

Hanna Krall, *Zdążyć przed Panem Bogiem*, Kraków 1989, s. 6–11.

- a) Napisz, jak odbierasz słowa Marka Edelmana: „Obudziły mnie strzały, ale było zimno, strzelali daleko i nie było jeszcze po co wstawać”. O czym one mogą świadczyć?

.....

.....

.....

.....

.....

- b) Wyjaśnij, dlaczego powstańcy nie zabili pierwszych Niemców, na których się natknęli.

.....

.....

.....

.....

c) Wytlumacz paradoks stwierdzenia: „Po wybuchu miny zaczęli nas zdobywać tyralierą. Bardzo nam się to podobało”.

.....

.....

.....

d) Dlaczego bojownicy nie mieli oporów przed strzelaniem do żołnierzy niosących białą flagę?

.....

.....

.....

e) Odpowiedz, jak narrator ocenia nadzieję, którą żywił wobec szans powstania jego przywódcą Mordechaj Anielewicz.

.....

.....

.....

.....

f) Dlaczego – według Edelmana – umieranie dla symboli było „marnowaniem naboju”?

.....

.....

.....

.....

.....

3 Przeczytaj fragment książki Hanny Krall i wykonaj polecenia.

– Lejkinowi, temu policjantowi, którego zastrzeliliście, urodziło się wtedy, po siedemnastu latach małżeństwa, pierwsze dziecko... Myślał, że tą swoją gorliwością je ocali... [...]

A niedawno złożyła ci wizytę jedna pani, córka zastępcy komendanta Umschlagplatzu, którego też zastrzeliliście. [...]

Powiedziała, że chce dowiedzieć się, jak było, wytłumaczyłeś więc: nie chciał nam dać pieniędzy, więc był wyrok, jest mi przykro... [...]

Powiedziała, że nie chciał wam dać pieniędzy, bo były potrzebne dla niej. Ukrywano ją po aryjskiej stronie, to kosztowało. [...]

Więc o dwa rewolwery wam chodziło. Albo o cztery miesiące mojego życia – rozgoryczyła się. [...]

– Nie dla pani ojca wybraliśmy śmierć. Wybraliśmy ją dla siebie i dla tych sześćdziesięciu tysięcy Żydów, którzy jeszcze żyli. Śmierć pani ojca była tylko konsekwencją tamtego wyboru. Przykrą konsekwencją, jest mi naprawdę bardzo przykro...

Następnie dodałeś: – To nieprawda, że śmierć pani ojca nie była sensowna. Przeciwnie. Po tym wyroku już nie zdarzyło się, by ktoś odmówił nam pieniędzy na broń. [...]

Było nas pięćset osób. W styczniu jednak znów była akcja i z pięciuset zostało osiemdziesięciu. W tej styczniowej akcji ludzie po raz pierwszy nie szli dobrowolnie na śmierć. Zastrzeliliśmy kilku Niemców na Muranowskiej, Franciszkańskiej, Miłej i Zamenhofa, były to pierwsze strzały w getcie i zrobiły duże wrażenie po aryjskiej stronie: działo się to przed wielkimi akcjami zbrojnymi polskiego ruchu oporu. Władysław Szlengel, poeta, który pisał w getcie wiersze i miał kompleks potulnej śmierci, zdążył jeszcze napisać wiersz o tych strzałach. Nazywał się *Kontratak*. Posłuchaj:

...Słyszysz, niemiecki Boże,
 jak modlą się Żydzi w dzikich domach
 trzymając w ręku łom czy żerdź.
 Prosimy cię, Boże, o walkę krwawą,
 błagamy cię o gwałtowną śmierć.
 Niech nasze oczy przed skonaniem
 nie widzą, jak się wloką szyny,
 ale dłoniom daj celność, Panie...
 Jak purpurowe krwiste kwiaty
 z Niskiej i Milej, z Muranowa
 wykwita płomień naszych luf
 [...]

- Dla ścisłości powiem ci, że „naszych luf”, z których wykwiatał płomień, było wtedy w getcie dziesięć. [...]
- Ile płaciliście za rewolwer?
 - Od trzech do piętnastu tysięcy. Im bliżej kwietnia, tym drożej: zapotrzebowanie na rynku było większe.
 - A ile płaciło się za ukrywanie Żyda po aryjskiej stronie?
 - Dwa, pięć tysięcy. Rozmaicie. W zależności od tego, czy człowiek był podobny do Żyda, czy mówił z akcentem i czy był mężczyzną, czy kobietą.
 - Więc za jeden rewolwer można było ukrywać przez miesiąc jednego człowieka. Albo dwóch. Albo trzech nawet.
 - Można też było za jeden rewolwer wykupić jednego Żyda od szmalcownika.

Hanna Krall, *Zdażyć przed Panem Bogiem*, Kraków 1989, s. 78–85.

a) Odpowiedz, na czym polegał dramat wyroków śmierci wykonywanych przez ŻOB na współbraciach.

.....

.....

.....

.....

b) Wytlumacz, jaki był sens, z punktu widzenia Marka Edelmana, zastrzelenia zastępcy komendanta Umschlagplatzu. Czy zgadzasz się z tą opinią?

.....

.....

.....

.....

c) Wyjaśnij, co to był i skąd się brał „kompleks potulnej śmierci”.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

d) Napisz, dlaczego – Twoim zdaniem – poeta zwracał się w wierszu *Kontratak* do „niemieckiego Boga”.

.....

.....

.....

.....

	imię i nazwisko
data	klasa

Powstanie w getcie warszawskim

sytuacja w getcie przed powstaniem

data rozpoczęcia i zakończenia

bezpośredni powód wybuchu

motywacja powstańców

przebieg powstania



Pamięć a prawda o powstaniu

Cele lekcji

- uczeń potrafi: zinterpretować wypowiedź Imre Kertésza na temat funkcjonowania pamięci ludzkiej; omówić najważniejsze cechy stylu wypowiedzi Marka Edelmana; wskazać różnice pomiędzy różnymi sposobami mówienia o getcie i powstaniu żydowskim; wyjaśnić pojęcia *deheroizacja* i *demitologizacja* i użyć ich w tekście; sformułować definicję reportażu literackiego; omówić środki artystyczne wykorzystane w tekście

Metody nauczania

- aktywizujące – burza mózgów, praca w grupach; rozmowa kierowana, praca z tekstem

Środki dydaktyczne

- Zdążyć przez Panem Bogiem* Hanny Krall, karta pracy, tekst

Przebieg lekcji

Faza wprowadzająca

- Nauczyciel zapisuje na tablicy cytaty z książki Imre Kertésza *Język na wygnaniu*: „Człowiek został stworzony, by pamiętać. I by czasami sprawdzić, czy pamięć wiernie mu służy” (Warszawa 2004, s. 87), następnie poleca uczniom odnieść słowa węgierskiego pisarza do rozmowy z Markiem Edelmanem. Uczniowie formułują hipotezy interpretacyjne. Nauczyciel zadaje pytania pomocnicze: „Jakie zadanie stawia przed człowiekiem Kertész?”; „W jakim celu człowiek sprawdza swą pamięć?”; „Co oznacza stwierdzenie »czy pamięć wiernie mu służy«?”. Uczniowie powinni zwrócić uwagę, że pisarz sytuuje obowiązki pamiętania (o tym, co ważne) pośród najważniejszych zadań życiowych człowieka. Jednak pamięć ludzka jest zawodna. Nie wolno sobie do końca ufać, lecz sprawdzać, weryfikować, wracać w przeszłość, porównywać wersje z innymi świadkami zdarzeń. Spisanie wspomnień Edelmana jest właśnie takim sprawdzeniem własnej pamięci. Edelman nie ubarwia, nie tworzy rzeczywistości, on mówi o takiej rzeczywistości, którą doskonale zna, której był uczestnikiem. Patrzy i mówi o niej jako osoba, która wie, jaka ona była, patrz na nią przez pryzmat doświadczenia. Mówi, co robił, jak zachowywali się inni, co myśleli i mówili. Nie mitologizuje jej. Chce pokazać złożoność ludzkich zachowań i postaw, opowiedzieć o ludziach poddanych niebywalej presji, którym nieobcy był strach, którzy mieli ludzkie pragnienia i potrzeby.
- Prowadzący podaje informacje na temat Imre Kertésza (pisarz, węgierski Żyd, więzień obozów

koncentracyjnych w Auschwitz-Birkenau i Buchenwaldzie; laureat literackiej Nagrody Nobla z 2002 r. za powieść *Los utracony*, w której opisał swoje przeżycia obozowe).

Faza realizacyjna

- Nauczyciel prosi uczniów o scharakteryzowanie języka wypowiedzi Marka Edelmana. Uczniowie w trakcie burzy mózgów określają styl rozmówcy Hanny Krall, a nauczyciel zapisuje odpowiedzi na tablicy (styl prosty, potoczny, oszczędny, pozbawiony ozdobników, bez patosu; ton spokojny, rzeczowy; Edelman jest racjonalny; unika egzaltacji czy też wyrazów nienawiści; nie zachowuje chronologii; jego relacja jest subiektywna). Po spisaniu wszystkich propozycji uczniowie wraz z nauczycielem wykreślają te, które ich zdaniem nie znajdują uzasadnienia w tekście utworu.
- Nauczyciel rozdaje karty pracy i poleca uczniom podzielić się na grupy. Uczniowie zapoznają się z fragmentem lektury zacytowanym w karcie pracy (zad. 1) i przystępują do wykonywania zadań do tekstu. Liderzy grup przedstawiają na forum odpowiedzi udzielone przez zespoły. Nauczyciel opatruje je komentarzem.
- Grupy otrzymują polecenie ułożenia jak największej liczby zdań dotyczących wspomnień Marka Edelmana z użyciem słów *deheroizacja* i *demitologizacja*. Zespół, który ułoży najwięcej poprawnych wypowiedzi, wygrywa.
- Uczniowie, pracując w grupach, wykonują zadanie 2. z karty pracy – czytają tekst Witolda Beresia i Krzysztofa Burnetki o powstaniu książki-reportażu i odpowiadają na zawarte w karcie pytania. Liderzy grup prezentują klasie i nauczycielowi udzielone odpowiedzi.

Faza podsumowująca

- Uczniowie zapoznają się z fragmentem opracowania Wiesława Kota (tekst) i odpowiadają ustnie na pytania nauczyciela: „Na czym polega polemika z historią ujętą w ramy statystyk i kronik w książce Hanny Krall?”; „Jak można rozumieć słowa »Historia powstaje po drugiej stronie murów«?”.
- Na podstawie swojej znajomości lektury oraz tekstu Wiesława Kota uczniowie podają cechy gatunkowe reportażu z uwzględnieniem autora tekstu, świata przedstawionego oraz odbiorcy (przedstawia rzeczywiste zdarzenia, korzysta z osobistych doświadczeń autora lub relacji naocznych świadków, cechuje się dążeniem do obiektywizmu, rzetelności wobec tematu, przedstawia los jednostki włączonej w bieg wydarzeń, które często prezentują inny punkt widzenia od ogólnie przyjętego).

3. Nauczyciel informuje uczniów, że książkę Hanny Krall określa się mianem reportażu literackiego. *Zdążyć przed Panem Bogiem* uważa się za utwór tego typu, bowiem podstawą tekstu są fakty przywoływane przez rozmówcę. Jednakże fakty te są podporządkowane pewnej formule literackiej, tzn. są fabularyzowane, syntetyzowane, co daje efekt określonej struktury literackiej. Reportaż literacki charakteryzuje się też tym, że występuje w nim stylizacja językowa, autorka posługuje się aluzją, groteską. Korzysta także z różnych technik narracyjnych. Uczniowie na podstawie tekstu

książki podają przykłady środków literackich (cytaty) i określają ich funkcję w tekście.

■ Praca domowa

Napisz pracę (min. 250 słów), w której odniesiesz się do słów Miłosza: „Pamięć jest więc czymś ambiwalentnym i wszystko zależy od tego, do jakich jej składników apelujemy” (Czesław Miłosz, *O tożsamości*, „Newsweek Polska” 2002, 31 marca). Jako kontekst wykorzystaj książkę Hanny Krall *Zdążyć przed Panem Bogiem*.

■ Propozycje odpowiedzi do karty pracy

1. a) Głównym zarzutem stawianym Edelmanowi było to, że odarł pamięć o powstaniu – jego przywódcach i przebiegu – z całej wielkości, heroizmu. W jego wspomnieniach znalazły się detale, które spowodowały, że opowieść stała się bliższa życiu – a przez to mniej wzniosła, szlachetna, idealistyczna. Żydom, tak ciężko doświadczonym Holokaustem, zapewne trudno było znieść zdemitologizowanie obrazu jednego z nielicznych porwów zbrojnych narodu żydowskiego przeciwko hitlerowcom.
- b) Edelman przedstawił Anielewicza – dowódcę powstania w getcie – jako chłopaka wywodzącego się niższych warstw społecznych, syna handlarki, który pomagał matce sprzedawać ryby. Najbardziej wstrząsnęło opinią publiczną, że Edelman bez oporów zdradził kompromitujący szczegół dotyczący tych ryb. Towar miał być nieświeży, a Anielewicz dopuszczał się oszustwa – malował rybom skrzela na czerwono, żeby ukryć ten fakt. Męczennik powstania okazywał się kupcem, i to w dodatku nieuczciwym. Nie takich cech oczekiwano w charakterystyce bohatera narodowego.
- c) Edelmanowi, który osobiście uczestniczył w powstaniu i wielokrotnie otarł się o śmierć, teoretyczne dyskusje nad istotą pamięci i sposobem upamiętnienia żydowskich bojowników musiały po latach wydawać się jałowe, a przynajmniej oderwane od rzeczywistości. Narrator, jak sam wspomina, odprowadził na śmierć czterysta tysięcy ludzi. Po tym doświadczeniu wszelkie słowa wypowiedziane na temat tamtych wydarzeń musiały sprawiać wrażenie pozbawionych wagi.
- d) Edelman bardzo uważa w swoich wspomnieniach, aby nie mitologizować wydarzeń z wiosny 1943 r., nie dodawać patosu, nie używać wielkich nazw, nie wyolbrzymiać, ponieważ i tak same w sobie są wystarczająco tragiczne. Zryw Żydów warszawskich był aktem desperacji, z punktu widzenia militarnego nie miał żadnych szans powodzenia. Wobec przewagi hitlerowców był raczej zbiorowym samobójstwem niż czynem zbrojnym – ze względu na brak uzbrojenia i skromną liczbę uczestników.
- e) Wywiad, którego Edelman udzielił Hannie Krall, wywołał wielkie oburzenie na świecie, a celem żadnego z rozmówców nie było zbulwersowanie opinii publicznej. Ani dowódca powstania w getcie, ani dziennikarka nie chcieli wywołać skandalu czy też ranić osób mających emocjonalny stosunek do opisywanych historii. Dlatego postanowili się pilnować, narzucić sobie pewien rodzaj autocenzury, aby nie szokować antyheroicznym podejściem Edelmana do powstania.
- f) Edelman chce być rzetelny w swojej relacji o powstaniu. Bardzo dba, aby go nie mitologizować, nie dodawać mu patosu, nie wyolbrzymiać, nie przesadzać, ponieważ historia powstania jest sama w sobie wystarczająco tragiczna. Z szacunku dla ofiar chce zaświadczać o przeszłości tak, jak ją zapamiętał. To jest jego prawda i dla żadnych koniunkturalnych powodów nie zamierza od niej odstąpić.
- g) Lakoniczność opowieści Edelmana, jego niesamowita powściągliwość, pozorne nieangażowanie uczuć w opowiadane historie zszokowały słuchaczy. Edelman racjonalnie oszacował szanse powstańców, przyznał, że Niemcy są dobrymi żołnierzami, docenił przeciwnika. Zachowanie tak zimnej krwi musiało trzy dni po zakończeniu potwornych akcji likwidacyjnych getta wydawać się nieludzkie.
2. a) Edelman zdecydował się mówić po telefonie od swej żony Aliny Margolis, oburzonej, że pamięć o bojownikach z getta wygasa, z czego korzystają nieuczciwe osoby podszywające się pod uczestników powstania.
- b) Wywiad jest nie tyle historyczną rekonstrukcją zdarzeń, rozprawą naukową traktującą o faktach i liczbach, ile osobistym wspomnieniem naocznego świadka, który opowiada dramaty poszczególnych osób, zagłębia się w szczegóły, wspomina tamtejsze dylematy moralne, zachowania ludzkie, bo dopiero one uzmysławiają współczesnym odbiorcom rozmiar tragedii Żydów zamkniętych w getcie.
- c) Hanna Krall pojechała do Łodzi, aby napisać reportaż dla „Polityki”, dla której wówczas pracowała. Bohaterem artykułu miała być fabryka, ale ponieważ dziennikarka nie znalazła żadnego ciekawego tematu z nią związanego, postanowiła inaczej wykorzystać swój pobyt w Łodzi. Skontaktowała się z profesorem Mollem, który właśnie przeprowadził pionierską operację serca. Profesor opowiedział dziennikarce o zabiegu, ale polecił jeszcze dać do przeczytania gotowy artykuł Edelmanowi, lekarzowi, który namówił Molla na operowanie chorego w stanie ostrym. Przypadkowo rozmowa zeszła na getto i powstanie żydowskie.

- d) Krall zaskoczył sposób, w jaki Edelman odpowiedział na pytanie o Anielewicza. Nie mówił o nim jak o symbolu, bohaterze, legendarnym komendancie powstania, swoim dowódcy, ale jak o zwykłym człowieku. Nie miał żadnych oporów, nie bał się szczerze odpowiadać na pytania, był całkowicie naturalny, autentyczny, nie stosował autocenzury, jakby nie myślał, jak zostaną odebrane jego słowa.
- e) Profesor w ten sposób podkreślał istotną rolę Edelmana w całej historii, być może chciał zaznaczyć, że Edelman miał swój udział w sukcesie operacji. Jednocześnie pokazywał charakter Edelmana, który był wyjątkowo zdeterminowany w wyścigu z Panem Bogiem o życie ludzkie. Był przywódcą powstania uważał, że nawet jeśli istniał tylko cień nadziei, należało podjąć ryzyko. Niepodjęcie działania byłoby poddaniem się, a nie można się poddawać, trzeba walczyć do końca.
- f) Pisarze nie podejmowali tematu getta. Jeśli w ogóle pisano o tych sprawach, to z patosem, krzycząc. Taka była zresztą książka Edelmana, który krótko po wojnie spisał swoje wspomnienia. Poza tym większość tekstów traktowała o historii narodu polskiego, o oporze Żydów nikt nie pisał. Był to temat tabu, przemilczany – większość zginęła, a tym, którzy przeżyli, brakowało słów, aby opisać horror.
- g) Edelman mówił o tym, co się działo w getcie, nie używając wielkich słów, spokojnie, bez patosu, prostym, oszczędnym językiem. Inni opowiadali o wojnie, krzycząc. Takie było też zapotrzebowanie społeczne – aby wykrzyczeć tragedię ofiar. Paradoksalnie spokojny, rzeczowy ton Edelmana jest najbardziej wstrząsający w jego relacji. Tak jak wstrząsające jest milczenie, gdy dochodzi się do granic wyrażalnego.

Tekst

W połowie lat 70. Hanna Krall, wówczas już ceniona reporterka prasowa, trafiła na temat swojego życia. Rozmowa z doktorem Markiem Edelmanem, jedynym żyjącym członkiem sztabu powstania w getcie warszawskim, uświadomiła jej, iż losy żydowskie, które w tak okrutny sposób dopełniły się podczas wojny na naszej ziemi, pozostają bardzo słabo znanym fragmentem naszej historii i współczesności. Książka *Zdążyć przed Panem Bogiem*, która powstała w efekcie tych rozmów, została szybko przetłumaczona na wszystkie ważniejsze światowe języki, co sprawiło, że Hanna Krall stała się postacią szeroko znaną, a liczne podróże i spotkania z czytelnikami pozwoliły jej odkryć zapomniany świat losów żydowskich, które ostatnia wojna spłotła w szczególnie tragiczny węzeł. Temu właśnie tematowi autorka poświęci następnych 25 lat swej pracy pisarskiej.

Zdążyć przed Panem Bogiem otwiera w twórczości Hanny Krall nowy rozdział także dlatego, iż autorka przekroczyła w nim formułę reportażu prasowego, nadając odtąd własnemu piarstwu cechy literatury. *Zdążyć...* to już nie skonwencjonalizowane sprawozdanie z faktów, lecz „reportaż literacki”. [...] Zasadniczym tworzywem tekstu pozostaje materiał faktograficzny, lecz podporządkowany w sposób, który wykracza poza potrzeby zwykłego sprawozdania prasowego. Zdarzenia podlegają syntetyzowaniu, fabularyzacji, montaż umieszcza je w ramach zupełnie nowej struktury. O odrębności takiej formy reportażu decydują też rozbudowane techniki narracyjne, stylizacje językowe, wykorzystywanie aluzji, posługiwanie się groteską, ujęciem satyrycznym, trawestacją czy parodią. Reportaż zmierzający w kierunku syntezy przedstawionego zjawiska chętnie operuje cytatem np. z ekspertyzy, z dziennika, regulaminu czy protokołu – upodabnia się wówczas do faktomontażu, powieści realistycznej lub biografii. Mieści też uogólniające wnioski z wydarzeń, czynione na rachunek reportażysty – wtedy zbliża się do eseju, pamiętnika lub artykułu publicystycznego. Godzi więc we własnej strukturze elementy dziennikarstwa, publicystki i literatury. [...]

Żydzi z braku odnośnej tradycji historycznej skazani byli na śmierć nieważną i nieestetyczną. Ten kontrast reporterka uwypukla, zestawiając zgon poetki Krystyny Krahelskiej, uczestniczki powstania warszawskiego, ze śmiercią młodej Żydówki Rywki Urman. [...] *Zdążyć przed Panem Bogiem* oparty jest na biegunowych kontrastach również w tej części, kiedy staje się metareportażem – opowieścią o światowych reperkusjach, jakie wywoła prasowa publikacja wywiadu Hanny Krall z Markiem Edelmanem. I znowu Edelman, który podaje relację naoczego świadka, znajduje się w ostrym konflikcie ze światową opinią żydowską, która usiłuje na nim wymusić opowieść zgodną z martyrologicznym szablonem. Edelman idzie na ugodę z przyzwyczajeniami swoich słuchaczy. Na zebraniu przywódców związkowych w USA, którzy łożyli na broń do getta, „bardzo się pilnował, żeby czegoś nieostosośnego nie chlapać, czegoś w rodzaju: a jakie to ma znaczenie dzisiaj”. [...]

Jednym ze sposobów uzmysłowienia czytelnikowi tragedii Holokaustu jest polemika z historią, czyli z wersją dziejów ujętą w ramy statystyki i kronik. Fakty zamykają się tutaj w podręcznikowych formułkach, a ludzkie losy podlegają ocenie pod kątem użyteczności w ramach wielkich syntez dziejowych. „Historia powstaje po drugiej stronie murów – przypomina Krall – tam, gdzie pisze się raporty, wysyła w świat meldunki radiowe i żąda się od świata pomocy. Każdy specjalista ma dzisiaj teksty depeš, noty rządów. A kto wie o chłopcu, którego trzeba było zasypać, bo do piwnicy przedostał się czad? Kto dzisiaj wie o chłopcu?”. Historii operującej wielkimi liczbami Krall przeciwstawia punkt widzenia reportera, dla którego interesujący jest właśnie pojedynczy los wzgardzany przez dziejopisów. Reporter na marginesie historii, a nieraz na przekór jej, notuje obraz dziejów, oddaje głos postaciom marginalnym, które często przeciwstawiają się oficjalnej wykładni zdarzeń.

Wiesław Kot, *Czytani dzisiaj. Hanna Krall*, Poznań 2000, s. 36–45.

Jaki to ma sens – pamiętać?

imię i nazwisko

data

klasa

1 Przeczytaj fragment książki Hanny Krall i wykonaj polecenia.

Tym wywiadem, przetłumaczonym na różne obce języki, ludzie byli oburzeni do żywego [...]. Ludzie posyłali listy do gazet – po francusku, angielsku, żydowski i w innych jeszcze europejskich językach – że tak odarł wszystko z wielkości, ale najbardziej chodziło im przeciw o ryby. Te, którym Anielewicz malował skrzela na czerwono, żeby matka mogła sprzedawać na Solcu wczorajszy towar.

Anielewicz – syn handlarki, malujący na czerwono skrzela ryb, tego jeszcze tylko brakowało. [...]

Ta historia [...] zaraz mu przypomniała podróż do USA w sześćdziesiątym trzecim roku. Zawieziono go na spotkanie z przywódcami związków. Pamięta – stoi stół i siedzi ze dwudziestu panów. Skupione, przejęte twarze: prezesi związków zawodowych, które podczas wojny dawały pieniądze dla getta na broń.

Przewodniczący wita go i rozpoczyna się dyskusja. O pamięci. Co to jest ludzka pamięć i czy trzeba pomniki stawiać, czy gmach, takie jakieś dylematy literackie. Bardzo się więc pilnował, żeby czegoś niestosownego nie chlapnąć, czegoś w rodzaju: „A jakie to ma znaczenie dzisiaj?”. Nie miał prawa robić im takiej przykrości. „Ostrożnie – powtarzał sobie – uważaj, oni już mają łzy w oczach. Oni dawali pieniądze na broń i do prezydenta Roosevelta chodzili, żeby zapytać, czy to prawda, co opowiadają o tych wszystkich historiach w getcie – więc musisz być dla nich dobry. [...]

Był dla nich zatem bardzo dobry, pozwalał im się wzruszać i mówić o pamięci, a teraz tak ich wszystkich boleśnie dotknął: „Czy to można nazwać powstaniem?”. [...]

Śluchaj – mówi – będziemy musieli teraz uważać. Będziemy starannie dobierali słów.

Ależ tak.

Będziemy bardzo starannie dobierali słów i postaramy się niczym ludzi nie zranić.

Ktoregoś dnia dzwoni amerykański literat, pan S. Jest w Warszawie. Widział się z Antkiem¹ i Celiną², ale chce o tym opowiedzieć osobiście.

No – to już jest sprawa poważna. Bo można sobie nic nie robić z tego, co mówią wszyscy na świecie, ale opinii dwojga ludzi lekceważyć nie można, a tymi ludźmi są właśnie Celina i Antek. Zastępca Anielewicza, przedstawiciel ŻOB-u po aryjskiej stronie, który wyszedł z getta tuż przed wybuchem powstania, i Celina, która była z nimi w getcie cały czas, od pierwszego dnia do wyjścia kanałami. [...]

Odnoszę wrażenie, że Edelman trochę się denerwuje przed tym spotkaniem. Jak się okazuje – niepotrzebnie. Pan S. mówi, że Antek zapewnia go o przyjaźni i szacunku i aprobeuje, poza pewnymi szczegółami, cały wywiad.

Poza jakimi szczegółami? – pytam pana S.

Na przykład Antek mówi, że ich nie było dwustu w powstaniu. Ich było więcej, pięćuset, sześćuset nawet.

(Antek twierdzi, że was było sześćuset. Może poprawimy tę liczbę?

– Nie – powiada. – Nas było dwustu dwudziestu.

– Ale Antek chce, pan S. chce, wszyscy tak bardzo chcą, żeby was było choć trochę więcej... Poprawimy?

– Przecież to jest bez znaczenia – mówi ze złością. – Czy wy wszyscy naprawdę nie możecie zrozumieć, że to już jest bez znaczenia?!).

Aha, i jeszcze coś. No naturalnie: jeszcze sprawa ryb.

To nie Anielewicz malował je, tylko jego matka. „Niech pani to sobie zanotuje – mówi mi pan S., literat – bo to jest bardzo ważne”.

Wracam do sprawy poważnego dobierania słów. W trzy dni po wyjściu z getta przyszedł Celemeński i zaprowadził go do przedstawicieli partii politycznych, którzy chcieli wysłuchać sprawozdania o powstaniu. Był jedynym żyjącym członkiem sztabu powstańczego i zastępcą Komendanta, więc złożył raport: „Przez te dwadzieścia dni – mówił – można było zabić więcej Niemców i więcej swoich ocalić. Ale – mówił – nie byliśmy wyszkoleni należycie i nie umieliśmy prowadzić walki. Poza tym – mówił – Niemcy też potrafili się dobrze bić”.

¹ Antek – pseudonim Icchaka Cukiermana; oddelegowany przez ŻOB na aryjską stronę do kontaktowania się z AK; redagował raporty konspiracji żydowskiej dla rządu polskiego w Londynie; uczestnik powstania warszawskiego; w 1948 r. wyemigrował z żoną Cywią Lubetkin do Izraela, gdzie oboje założyli kibuc; świadek na procesie Adolfa Eichmanna.

² Celina – pseudonim Cywii Lubetkin; członkini dowództwa ŻOB-u, uczestniczka powstania w getcie warszawskim; wyszła z getta z grupą Marka Edelmana kanałami; walczyła w powstaniu warszawskim; po wojnie wyjechała do Izraela.

A tamci patrzyli po sobie w głębokim milczeniu i wreszcie jeden z nich rzekł: „Trzeba go zrozumieć, to nie jest normalny człowiek. To jest strzęp człowieka”.

Bowiem okazało się, że on nie mówił tak, jak należy mówić.

„A jak należy mówić?” – zapytał.

Należy mówić z nienawiścią, patosem, krzycząc – nie ma innych sposobów wyrażenia tego wszystkiego niż krzyk.

Więc on się od razu nie nadawał do mówienia, bo nie umiał krzyczeć. Nie nadawał się też na bohatera, bo nie było w nim patosu.

Cóż to za prawdziwy pech.

Ten jedyny, który przeżył, nie nadaje się na bohatera.

Zrozumiawszy to, taktownie zamilkł. Milczał dość długo, bo przez trzydzieści lat, a jak przemówił wreszcie, to zaraz stało się jasne, że byłoby lepiej dla wszystkich, gdyby nie przerywał milczenia. [...]

– Wszystkie historie o ludziach, które opowiadasz – prawie wszystkie – kończą się śmiercią.

– Tak? Bo to są tamte historie. Te, które ci opowiadam pacjentach, kończą się przecież życiem. [...]

Czy o takich rzeczach lekarz powinien opowiadać ludziom? Przecież w medycynie liczy się każde życie – każda najmniejsza szansa uratowania życia.

– Czy nie moglibyśmy pomówić o jakimś reflektorze, skoku przez mur? – o czymś w tym rodzaju?

– Przecież to wszystko jest na przemian. Gdzieś się biegnie, a potem ktoś ginie, potem znowu biegnie, potem Adam wystawia z piwnicy głowę i po murku zaczyna się toczyć granat, krzycząc: „Adam, granat”, i ten granat wybucha mu na głowie. Potem wyskakuję z piwnicy, na podwórku stoją Niemcy, ale ja mam te dwa pistolety – wiesz, na tych dwóch paskach na krzyż, strzelam...

– Z obu trafiasz?

– Ależ skąd, z żadnego, ale mogę dopaść domu, tamci lecą za mną, więc biegnę na dach – takie historie są dobre?

– Pierwszorządne.

– Uważasz, że ładniej jest biegać po dachach niż siedzieć w piwnicy?

Hanna Krall, *Zdażyć przed Panem Bogiem*, Kraków 1989, s. 17–23, 91–94.

- a) Wyjaśnij, dlaczego wywiad Hanny Krall z Markiem Edelmanem, na bazie którego powstała książka *Zdażyć przed Panem Bogiem*, wywołał oburzenie opinii światowej.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

- b) Odpowiedz, na czym polegał skandal związany z postacią Mordechaja Anielewicza.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

- c) Zinterpretuj określenie użyte wobec dyskusji toczonych przez grono przywódców amerykańskich związków zawodowych: „takie jakieś dylematy literackie”.

.....

.....

.....

.....

.....

d) Napisz, dlaczego Edelman zakwestionował określenie wydarzeń z 1943 r. mianem „powstania”.

.....

.....

.....

.....

e) Na czym ma polegać „staranne dobieranie słów”, które sobie obiecują narrator i dziennikarka?

.....

.....

.....

.....

f) Edelman twierdzi, że spory co do liczby uczestników powstania są dziś już bez znaczenia. Dlaczego w takim razie nie zgadza się na jej skorygowanie?

.....

.....

.....

.....

g) Wytlumacz reakcję przedstawicieli partii politycznych na sprawozdanie Edelmana z przebiegu powstania w getcie.

.....

.....

.....

.....

2 Przeczytaj fragment biografii Marka Edelmana autorstwa Witolda Beresia i Krzysztofa Burnetki i wykonaj polecenia.

Długo myślałem, że nie ma sensu wracać do tematu powstania, bo ludzie coraz mniej się tym interesują. A nawet jak coś przeczytają, to niewiele rozumieją. Ale kiedyś zadzwoniła do mnie z Paryża Ala¹. Krzyczała, że o moich przyjaciółach z ŻOB mało kto już pamięta, a pojawiają się jacyś uzurpatorzy. Opowiedziałem więc Hani Krall – ale raczej jak było, niż co było. A ona to spisała. [...]

W 1973 r. Hanna Krall, reporterka „Polityki”, jedzie do Łodzi. Jechałam nie do Edelmana, tylko do jakiejś fabryki, żeby napisać reportaż. Weszłam do fabryki, była tam nuda okropna, pomyślałam: „Za jakie grzechy mam się tak męczyć?”, i poszłam sobie do kawiarni. Wzięłam gazetę. Przeczytałam, że profesor Jan Moll przeprowadził pionierską operację serca. Nie miałam co robić tego dnia, więc poszłam do kliniki dowiedzieć się od profesora, co to za niezwykle lekarskie wydarzenie. Chodziło o zrobienie „bypassu w stanie ostrym” [...]. Profesor wszystko mi wytłumaczył i dodał, że dziennikarze często przekręcają sprawy, na których się nie znają, więc byłoby dobrze, gdybym po napisaniu reportażu pokazała go doktorowi Edelmanowi.

¹ Ala – Alina Margolis-Edelman, żona narratora, jako dziecko stała się pierwowzorem postaci Ali z *Elementarza* Mariana Falskiego; w czasie wojny była uczennicą w Żydowskiej Szkole Pielęgniarek prowadzonej przez Lubę Blum w getcie; po wojnie została lekarką pediatrą; po wydarzeniach marcowych w 1968 r. wyemigrowała do Francji i zaangażowała się w pracę w organizacjach Lekarze bez Granic oraz Lekarze Świata, założycielka Fundacji Dzieci Niczyje.

Napisałam, pojechałam ponownie do Łodzi i po raz pierwszy w życiu spotkałam się z Edelmanem. Nic o nim nie wiedziałam poza tym, że był jednym z przywódców powstania w getcie warszawskim. Usiedliśmy, przeczytał mój tekst o pionierskiej operacji, nie znalazł błędów, trwało to kwadrans. Ale skoro umówiliśmy się w Grand Hotelu, w kawiarni, kawa jeszcze nie wypita, trzeba jakoś porozmawiać. Zastanawiam się, co by tu powiedzieć, i zaczynam, że moja redakcja, czyli „Polityka”, mieści się na dawnym terenie getta. „Pan był w getcie, prawda?” – mówię. „Byłem” – odpowiada. „Ja pracuję blisko ulicy Anielewicza. Znał Pan może tego Anielewicza osobiście?”. „Znałem”. Zapytałam: „Jaki on był?”. „Chodził w harcerskim mundurku, grał na bębnie i lubił dowodzić”. Nie wierzyłam własnym uszom... Pomyślałam: on mówi o legendarnym przywódcy powstania, swoim dowódcy... Mówi, jak było, nic go nie obchodzi, jak „należy” mówić. Jeśli jest w nim więcej takich zdań... Nie rozmawiałam z nim dłużej, bałam się go spłoszyć. [...]

Reportaż o pionierskim przeszczepie w stanie przedzawałowym *Ktoś musiał być pierwszy* ukazuje się w „Polityce” 24 lipca 1971 r. Dwa lata później – wiosną 1973 r. Krall drukuje w „Polityce” rozmowę z profesorem Janem Mollem *Innej szansy ci chorzy nie mieli* – o zastosowaniu tzw. wstecznego obiegu krwi. Moll w obu przypadkach wspomina, że to doktor Edelman uparcie namawiał go do przeprowadzenia nowatorskich, ale i ryzykownych operacji. W obu tekstach Edelman funkcjonuje jednak wyłącznie jako lekarz – nie pojawia się wątek wojennej przeszłości. Lecz dwa lata później, w marcu 1975, Krall publikuje we wrocławskim miesięczniku „Odra” krótką, dziesięciostronicową rozmowę z Markiem Edelmanem zatytułowaną *Sposób umierania*. [...]

Krall tak wspominała w wywiadach powstanie *Zdążyć przed Panem Bogiem*.

„– Jak się pani zdecydowała pisać o Marku Edelmanie?

– Ja się na nic nie zdecydowałam. Nasze drogi się skrzyżowały i nie miałam innego wyjścia. To prosta historia, nieproste w niej jest to, że ja byłam pierwszą osobą, która wpadła na pomysł napisania książki. W Łodzi jest wielu świetnych dziennikarzy. Nie rozumiem, dlaczego żaden z nich tej książki nie napisał” (w rozmowie z Jackiem Binkowskim).

„Gdybym wówczas wiedziała tyle o getcie i powstaniu, ile potem się dowiedziałam z licznych książek, kronik, raportów, świadectw – nigdy nie ośmieliłabym się przystąpić do rozmowy z Edelmanem. Byłabym sparaliżowana tematem. Ale ja byłam swobodna, bo nie przygniatał mnie ciężar wiedzy, którą zdobyłam później. Gdybym przeczytała książki, które dzisiaj znam, musiałabym wziąć je pod uwagę, konfrontować jakieś fakty, nazwiska, miejsca, daty... Utonęlibyśmy w szczegółach. Na szczęście nic nie wiedziałam i dzięki temu książka jest taka, jaka jest – o najważniejszym” (w rozmowie z Heleną Zaworską).

„Nigdy nie słyszałam, żeby ktoś tak opowiadał o wojnie. [...] Chciałam to napisać bez wzniosłych, patetycznych tonów. Ja nie wiedziałam, że można mówić tak jak on, a on nie wiedział, że to wszystko można tak zapisać. W swojej książce *Getto walczy*, pisanej zaraz po wojnie, wołał przecież: „Odpowiedzią były strzały! Ale myśmy się nie ulekli”, i tak dalej.

Polski ruch oporu to był szeroki gościniec, główny trakt. Był Kamiński, ale i Borowski, Białoszewski, Załuski... A żydowski ruch oporu był boczną ścieżką, na którą się nikt nie zapuszczał. Nie było komu, jedni zginęli, dla innych było to za święte, za straszne. Można było patetycznie, krzycząc i płacząc. W mojej książce po raz pierwszy opowiadaliśmy żydowskie dzieje językiem oswojonym, używanym przez każdego. Można było tym normalnym, cichym głosem powiedzieć, że Ruth miała brzoskwiniową cerę, ale strzelała do siebie siedem razy i zmarnowała w ten sposób sześć naboí... W pierwszym zdaniu książki o bohaterze getta pisałam o czerwonym swetrze, który miał na sobie. Znaczyło to, że nie będzie pomników” (w rozmowie z Katarzyną Bielas).

„Edelman jest człowiekiem o ogromnej wewnętrznej niezależności wobec świata. O getcie opowiadał tak, jak nikt przed nim. Odkrywcze było nie tyle to, co mówił, ale jak mówił. Nie krzyczał, nie przypominało to zmitologizowanych wspomnień kombatantów wojny” (w rozmowie z Teresą Sołtysiak).

„Czasem Marek zadawał pytania. Nie mnie, sobie samemu. Pytał – i milkł. Oboje milczeliśmy. To milczenie pamiętam najlepiej” (w rozmowie z Kamilem Zaworskim).

Witold Bereś, Krzysztof Burnetko, *Marek Edelman. Życie. Po prostu*, Warszawa 2008, s. 312– 319.

a) Odpowiedz, co skłoniło Marka Edelmana, aby ponownie opowiedział o powstaniu w getcie.

.....

.....

b) Zinterpretuj słowa narratora: „Opowiedziałem więc Hani Krall, ale raczej jak było, niż co było”.

.....

.....

.....

.....

.....

c) Opisz, w jaki sposób doszło do spotkania dziennikarki i ostatniego przywódcy powstania żydowskiego.

.....

.....

.....

.....

.....

d) Co zaintrygowało Hannę Krall w rozmowie z Edelmanem lekarzem tak, że przeprowadziła z nim wywiad na temat powstania w getcie?

.....

.....

.....

.....

e) Wyjaśnij, dlaczego profesor Moll podkreśla, że operacje, do których namawiał go Edelman, były nowatorskie i jednocześnie ryzykowne.

.....

.....

.....

.....

f) Scharakteryzuj literaturę, która – przed ukazaniem się książki *Zdążyć przed Panem Bogiem* – opisywała dzieje getta.

.....

.....

.....

.....

g) Napisz, jaki widzisz związek między stylem książki a milczeniem Edelmana, o którym wspomina Hanna Krall.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Życie i śmierć według Marka Edelmana

Cele lekcji

- uczeń potrafi: wyjaśnić długoletnie milczenie narratora na temat powstania w getcie; zinterpretować tytuł książki Hanny Krall – przygotować wypowiedź ustną na wskazany temat; przeanalizować wypowiedzi Marka Edelmana; wyszukiwać potrzebne informacje do tego, aby przedstawić hierarchię wartości bohatera; uargumentować swoje stanowisko

Metody nauczania

- aktywizujące – burza mózgów, piramida priorytetów, praca w grupach, praca z tekstem

Środki dydaktyczne

- karta pracy, tekst

Przebieg lekcji

Faza wprowadzająca

Nauczyciel rozpoczyna lekcję od rozmowy z uczniami na temat Marka Edelmana jako naocznego świadka życia codziennego w getcie i uczestnika powstania. Zadaje uczniom pytania: „Na czym polegały obowiązki Marka Edelmana, kiedy był gońcem szpitalnym?”; „Czym jeszcze zajmował się bohater w tym czasie?”; „Jak doszło do tego, że Edelman został przywódcą powstania?”; „Dlaczego Edelman milczał na temat powstania przez trzydzieści lat?”. Uczniowie powinni uwzględnić w swoich odpowiedziach fakt, że Edelman jako gońiec szpitalny stał przy bramie na Umschlagplatzu i spośród ludzi przeznaczonych do deportacji wyprowadzał chorych, a raczej osoby, które pod pretekstem choroby należało uratować z względu na ich przydatność w ruchu oporu. Był wówczas świadkiem, jak Niemcy wywieźli do gazu 400 tys. osób. Należał do Bundu, lewicowej, antysyjonistycznej partii żydowskiej, i zakładał Żydowską Organizację Bojową, która przygotowała powstanie w getcie. Znalazł się w pięcioosobowym sztabie ŻOB-u, a po samobójstwie Anielewicza, komendanta powstania, został ostatnim przywódcą zrywu. Zaraz po wojnie wydał książkę *Getto walczy*, po czym zamilkł. Jego niezależna postawa, odrzucenie martyrologicznego tonu mówienia o powstaniu, niechęć do patosu i budowania pomników spotkały się z dużym niezrozumieniem odbiorców.

Faza realizacyjna

- Nauczyciel zadaje uczniom pytanie o powojenne losy Marka Edelmana (Po wojnie bohater przez pewien czas nie mógł sobie znaleźć miejsca, ostatecznie osiadł w Łodzi. Żona zapisała go na

studia medyczne i w ten sposób, trochę przez przypadek, został lekarzem kardiochirurgiem. Hanna Krall trafiła na niego, szukając informacji do artykułu o pionierskiej operacji wstawienia bypasów w stanie ostrym. Zabieg przeprowadził profesor Jan Moll namówiony przez Edelmana. Profesor po udzieleniu wywiadu poprosił dziennikarkę, aby gotowy już reportaż skonsultowała z Markiem Edelmanem. Rozmowa zeszła na temat getta i Anielewicza, o którym Edelman wyraził się w taki sposób, że zaintrygował dziennikarkę. Dwa lata później Krall przeprowadziła długi wywiad z Edelmanem, opublikowany w „Odrze”, który poruszył mocno opinię publiczną. Stał się on kanwą do książki *Zdążyć przed Panem Bogiem*).

- Nauczyciel dzieli uczniów na grupy i rozdaje karty pracy. Poleca zapoznać się z zacytowanym w karcie pracy fragmentem lektury i odpowiedzieć na pytania do tekstu (karta pracy, zad. 1.). Uczniowie wylaniają liderów, którzy przedstawiają na forum efekty pracy zespołowej. Prowadzący komentuje i ewentualnie rozwija udzielone przez uczniów odpowiedzi.
- Nauczyciel prowadzi z uczniami rozmowę, której celem jest wytypowanie i scharakteryzowanie priorytetów Marka Edelmana. Uczniowie zastanawiają się, co skłoniło Edelmana do pozostania w Polsce, z jakich powodów bohater został ostatecznie lekarzem, jakim był kardiochirurgiem, jaki miał stosunek do pacjentów.
- Uczniowie indywidualnie zapoznają się z fragmentem wywiadu z Edelmanem (tekst) i wypełniają piramidę priorytetów (karta pracy, zad. 2.). Prezentują swoje odpowiedzi i uzasadniają przyjętą kolejność.

Faza podsumowująca

Nauczyciel prosi uczniów o zinterpretowanie tytułu lektury w kontekście poznanych informacji o Marku Edelmanie. Uczniowie podają swoje propozycje odpowiedzi (Edelman bierze udział w wyścigu z Bogiem o życie ludzkie, w pojedynku o to, kto okaże się szybszy: lekarz ratujący życie czy też Bóg, który określił jego kres: „Pan Bóg już chce zgasić świeczkę, a ja muszę szybko osłonić płomień, wykorzystując Jego chwilową nieuwagę. Niech się pali choć trochę dłużej, niż On by sobie życzył”).

Praca domowa

Odwołując się do utworu Hanny Krall oraz innych tekstów literackich, wyjaśnij, na czym polega godne umieranie. Przygotuj 10-minutową wypowiedź ustną na ten temat.